Kuryer Poznański.

Nr. 83. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 12 kwietnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 kwietnia

(Dymisya księcia Gorczakowa i nominacya p. Giersa na ministra spraw zagranicznych. — Czy nastąpi zmiana w polityce zagranicznéj? — Zaniechanie recepcyi na dworze carskim w święta Wielkanocne. — Nowe prześladowanie żydów w Rosyi. — Rząd austryacki w obec ruchu antisemickiego. — Sytuacya w północnéj Hiszpanii. — Parnell uwolniony z więzienia.)

Książę Gorczakow otrzymał wreszcie dymisyą a p. Giers zamianowany został ministrem spraw zagranicznych — oto najważniejsza wiadomość, jaką podał nam telegram w czasie świąt Wielkanocnych. Wiadomość tę zamieściły równocześnie *Prawitelst. Wiestnik* i ministeryalny *Journal de St. Pétersbourg*. W odnośnym ukazie carskim powiedziano, że książę Gorczakow na własne żądanie i z powodu podeszłego wieku został zwolniony od kierownictwa urzędu zagranicznego a tekę spraw zagranicznych otrzymał p. Giers. W końcu ukazu czytamy te słowa: „Ze szczerym szacunkiem Wasz wdzięczny Aleksander“. Były kanclerz prócz dawnego tytułu kanclerza zatrzymuje także godność członka Rady państwa. — Tak brzmią szczegóły telegraficzne, odnoszące się do zewnętrznéj strony faktu, który przez czas dłuższy będzie przedmiotem dyskusyi publicznéj Jakie faktowi temu towarzyszyły okoliczności i co ostatecznie spowodowało cara do powierzenia tak ważnego stanowiska p. Giersowi, pozostaje chwilowo w tajemnicy. Telegram petersburgski *N. fr. Presse* donosi tylko, że w tych dniach miała się odbyć w Gatczynie wielka rada ministrów, na któréj rozbieraną miała być kwestya utworzenia posady pierwszego ministra. Jak daléj komunikuje telegram, spodziewany jest w Petersburgu hrabia Loris-Melikow. Dwie te wiadomości, jeżeli są autentyczne, rzucałyby pewne światło na nominacyą p. Giersa i zapowiadałyby niejakoś rychły powrót do władzy byłego dyktatora z czasów zmarłego cara i ustąpienie hr. Ignatiewa. Z urzędem spraw zagranicznych łączyła sie dotąd, jak wiadomo, w Rosyi godność kanclerza państwa i stanowisko to powierzali carowie najzdolniejszym mężom stanu. Daléj przypomnieć należy, że do zagranicznéj polityki rosyjskiéj musiały się dotąd w Rosyi stósować i sprawy wewnętrzne. To wszystko rozważywszy i nie spuszczając przy tém z oka tego faktu, że nowy minister spraw zagranicznych był zawziętym wrogiem hr. Ignatiewa i przeciwnikiem szowinistycznéj polityki panslawistów, moglibyśmy wyprowadzić ztąd wniosek, że carat w obec zagranicy, jak i u siebie na nowe wstępuje tory, powołując na wysoki urząd kanclerski p. Giersa, który bądź co bądź reprezentuje politykę przyjaznych stósunków trzech dworów cesarskich. Jako komentarz nowego tego zwrotu polityki rosyjskiéj posłużyć może korespondencya, jaką *Polit. Corr.* otrzymała z Petersburga, wyjaśniająca nam cel misyi wielkiego księcia Włodzimirza do Wiednia. W świecie politycznym uważano ją widocznie za bardzo ważną, kiedy telegram uznał za konieczne podać już w sobotę najważniejszy jéj ustęp do wiadomości publicznéj. Dziś mamy przed sobą ów komunikat półurzędowego dziennika wiedeńskiego i podajemy go pod rubryką „Austryi i Węgry“ w obszerniejszéj treści, ponieważ będzie on przedmiotem rozlicznych kombinacyi dziennikarskich. Tutaj kilka jeszcze uwag. Tuż po przybyciu wielkiego księcia Włodzimirza do Wiednia wystąpił także półurzędowy dziennik austryacki *Fremdenbl.* z zaprzeczeniem, jakoby brat carski przybył do stolicy Austryi w misyi dyplomatycznéj. Dziś korespondent petersburgski *Politische Correspondenz* wyraźnie mówi o takiéj misyi i zapowiada wizytę w. księcia w Berlinie, która zdaniem korespondenta ugruntuje ostatecznie „pomyślne rezultaty“ zagranicznéj podróży w. księcia. Czy z owemi pomyślnemi rezultatami łączy się niespodziewana za granicą nominacya p. Giersa na ministra spraw zagranicznych, czy carowi Aleksandrowi stawiły dwa dwory jako warunek powierzenie tak ważnego stanowiska mężowi stanu, który jest w Wiedniu i Berlinie persona grata, są to kwestye, których niepodobno w téj chwili rozstrzygać. To jedno wszakże zdaje się być rzeczą pewną, że carska Rosya nie chce dłużéj płynąć z prądem panslawistycznym i szuka ratunku w sojuszu trójcesarskim.

Czy zbliżenie się to, nawet powrót do aliansu z trzema mocarstwami ocali Rosyą z toni dzisiejszéj anarchii, a w pierwszym rzędzie polepszy położenie samego cara, wydaje się nam wielce wątpliwém. Szowinizm panslawistów i zasiew nihilistyczny zbyt wysoko już wybujały, aby miały się przestraszyć téj protekcyi, któréj samodzierca Rosyi szuka widocznie u dwóch swych sąsiadów. Jako najlepszy dowód, że car Aleksander nie czuje się bezpiecznym przed nihilistami, posłużyć może ten fakt, że dwór carski widzi się zmuszonym odstępować od wiekowych tradycyi. Car nie był obecnym na nabożeństwie w święta Wielkanocne w kościele katedralnym i nie odbierał zwykłych gratulacyi. O tém postanowieniu carskiém doniósł w samą wilią Swiąt *Praw. Wiestn.* To zaniechanie dotychczasowych zwyczajów deprymujące musiało sprawić wrażenie na lud rosyjski, który naocznie się przekonywa, że istnieć musi wyższa potęga, któréj car nie śmie zajrzeć w oczy i wobec niéj nie czuje się nawet bezpiecznym w świątyni Pańskiéj.

Z południowéj części carstwa, z dawnych ziem ruskich, donoszą telegramy o nowym ruchu antisemickim. Według *Gołosa*, wysłał gubernator wojenny wojska z Odessy, Benderu i Mikołajewa do powiatu Ananjew (?), gdzie ludność wiejska nowych dopuściła się wykroczeń przeciwko żydom. W miejscowości Walegozulowie, położonéj wiorst 20 od miasta powiatowego, uderzyli zebrani podczas jarmarku włościanie na żydów i zburzyli przeszło 30 bud jarmarcznych i 80 domów żydowskich. Doniesienie *Gołosa* stwierdza *Praw. Wiestn.* i dodaje, że oprócz wspomnianego powiatu przyszło do bójek pomiędzy żydami a chrześcianami w innym jeszcze powiecie na Wołyniu. Policya aresztowała przeszło 44 osoby i wydała rozporządzenia w celu zapobieżenia powtórzeniu się nieporządków. — Lękliwi korespondenci gazet niemieckich zapowiadali także nową hecę żydowską w Warszawie podczas świąt Wielkanocnych. Obawy były płonne; w Warszawie panuje głęboki spokój.

W Austryi nie będzie hecy antisemickiéj. Tak zaręcza *Montagsrevue* i dodaje, że hr. Taaffe wydał już odpowiednie instrukcye. Policya miała otrzymać rozkaz, ażeby nie dawała zezwolenia na takie zebrania publiczne, na którychby chciano roztrząsać kwestyą żydowską, i rozwiązała natychmiast zebranie, gdyby na niém pojawiły się tego rodzaju usiłowania. Rząd — pisze *Montagsrevue*, uważa za swój obowiązek bronić praw wszystkich swych poddanych bez różnicy na ich polityczne i religijne zapatrywania.

Sytuacya w północnéj Hiszpanii jest ciągle dotąd groźna; nie ustały bowiem obawy, iż rozruchy w Barcelonie mogą się łatwo w danym razie rozszerzyć i na inne prowincye hiszpańskie. Przemysłowcy w Katalonii lękają się zarówno konkurencyi francuskiéj, jak amerykańskiéj z wyspy Kuby. Do opozycyi Katalończyków przyłączyli się także handlarze mąki z Kostylli, cukru z Malagi i właściciele okrętów. Po części podziela ich zapatrywania i lud wiejski. Robotnicy fabryk, pozbawieni chleba, wysłali deputacyą do Madrytu, gdzie ją p. Sagasta przyjął wprawdzie bardzo uprzejmie, ale odprawił z niczém. P. Sagasta mniema, że na 51 prowincyi hiszpańskich 39 będzie go popierało, gdyż zniżenie cła w prowincyach pogranicznych, obfitujących w wino, minerały i owoce południowe zrównoważą zdaniem jego niekorzystne dla przemysłu hiszpańskiego postanowienia traktatu handlowego z Francyą. Liberalny gabinet sądzi zresztą, że tylko w ten sposób zdoła uczynić zadość wymaganiom budżetowym i pokryć niezbędne potrzeby.

Z Londynu podają nam telegramy dość ciekawą wiadomość. Wanlowy i wyjechał do Paryża na pogrzeb ucieczka swéj siostry, zaręczywszy poprzednio słowem honoru, że dobrowolnie stawi się napowrót w więzieniu, drugi telegram donosi, że agitator irlandzki otrzymał zupełną wolność i wczoraj rano wyjechał do Anglii.

Polacy — a Rusini.

Są fakta historyczne, po nad któremi nagromadziły wieki całe góry historycznego kłamstwa, które stronniczość i złość ludzka omotały taką gęstą tkaniną fałszu — że długich lat dziesiątków potrzeba, aż przez te warstwy i nasypy prawda wyjrzy na światło dzienne.

Ileż to takich faktów przytoczyć by można z dziejów chrześciaństwa jak: inkwizycya, Papieżyca Joanna, noc św. Bartłomieja itd., któremi wprawdzie dotąd jeszcze zła wola operuje przeciw Kościołowi katolickiemu — ale które, dzięki niestrudzonéj pracy katolickich autorów, poważna nauka w inném pojmuje świetle.

Dzieje rzekomego ucisku Rusinów przez Polaków są również jednym z arsenałów, z których płytkie głowy domorosłych polityków niemieckich wydobywają stępione groty na nas Polaków, aby nas przedstawić jako gnębicieli innych narodowości i wrogów tolerancyi. Wykazywaliśmy niejednokrotnie pismom tutejszym, jak błędne i fałszywe w téj sprawie mają zdanie — atoli słowa nasze były głosem wołającego na puszczy: pomawiano nas o stronniczość, o niesprawiedliwość względem Rusinów itd.

Dziś tedy wyprowadzamy do boju bezstronnego zupełnie świadka, patryotę ruskiego, przywódzcę ukraińskich Rusinów Kulisza, który bawiąc od kilku miesięcy we Lwowie, wydał najprzód poemat pod tytułem „Chutorna poezya“ — a obecnie ogłosił broszurę p. t. „Kraszanka (t. j. pisanka) Rusynam i Polakam na Wełykdeń 1882 r.“ We wstępie poświęca autor pismo swoje Tarasowi Szewczence i Adamowi Mickiewiczowi „oswobodzonym od naszéj wielkiéj tęsknoty męczennikom humanitarności.“

Posłuchajmy, jaka jest treść téj broszury, którą polecamy gorąco krytykom i uczonym *Posn. Ztg.* Może i szan. korespondent warszawsko-petersburgski tejże gazety, którego nie wiemy gdzie szukać: czy z téj, czy z tamtéj strony Sosnowic — pouczy się nieco z tych wyjątków!

Jak celem „Chutornej Poezyi“ było wskazanie Rusinom drogi postępowania nadal, tak w „Kraszance“ nawołuje Kulisz Rusinów i Lachów do zgody. Począwszy od czasów z przed nawały tatarskiéj, przebiega pan Kulisz dzieje aż do rzezi humańskiéj, wykazuje, jakie sobie nawzajem krzywdy wyrządzali Polacy i Rusini, tylko że nieskończenie większą jest według p. Kulisza wina, jaka w tym względzie ciąży na prawosławiu i nieskończenie cięższe są krzywdy, materyalne i moralne, jakie zadawali Rusini Lachom, niż Lachy Rusinom. Mnisi prawosławni umyślnie podrabiali i puszczali w obieg kroniki, przepełnione zmyślonemi baśniami o okrucieństwach, popełnianych niby przez Polaków, jak Latopis Lwowska, Ostranicy, Wieliczka, jak skomponowany uniwersał Chmielnickiego do mieszkańców małoruskiéj Ukrainy. P. Kulisz wykazuje, że hetmana kozackiego Kosińskiego nie zamurowali Polacy żywcem w słupie na środku Warszawy; ale że „zbuntowawszy się przeciw prawosławnemu panu ks. Ostrogskiemu, zginął potém w napadzie na drugiego pana prawosławnego, ks. Wiśniowieckiego, w Czerkasach.“ Kulisz wywodzi, że fałszem jest, co czerńcy opisują, jakoby Nalewajkę za obronę prawosławia żywcem spalono w miedzianym wole, dodaje zaś, że owszem słusznie go ścięto w Warszawie jako rozbójnika. Było kilka innych podobnych wypadków.

Ważném jest, co pisze daléj p. Kulisz: „Kozacy, nie dając rządzić wdowie kijowskiego księcia Szymona Olelkowicza, zmusili ją do błagania króla polskiego, aby wziął sobie niespokojny Kijów, a jéj dał w zamian Pińsk z Kobryniem i Rochaczewem, — a czerńcy piszą w swoich kroniczkach, że Lachy przemocą zrobili z ruskiego księstwa województwo polskie.“

„Kozacy napadają na monaster międzygórskiego Spasa, łupią monaster i cerkiew, prawosławnemu ihumenowi zadają krwawe rany — a kijowscy czerńcy tylko umieją znieważać u swego ludu Lachów — zapominając, że nieprawosławne Lachy z wielkim trudem podźwignęli Kijów z ostatecznéj ruiny po pożodze Mengli-Giraja, i z chrześciańskim monarchą utrzymywali ten gród pograniczny tylko rycerskiem poświęceniem pierwszych swoich wodzów, którzy odsługiwali służbę „na kresach“ nie tylko swemu królowi, jako urzędnicy, ale chrześciaństwu jako wojownicy krzyża św.“

Autor wykazuje i wychwala polską kolonizacyą puszcz Ukrainy jako dzieło kultury — ale kozactwo wszystko zniszczyło swojem łotrostwem pospołu z duchowieństwem prawosławnem i ślepymi na ciele i duchu pijakami lirnikami. Na Chmielnickiego wydaje p. Kulisz stanowczy wyrok potępienia. „Chociaż kozacy wycinali prawosławną szlachtę ruską zarówno, jak polsko-łacińską, splądrowali możnowładnych cywilizatorów i kolonizatorów Ukrainy zarówno jak drobną szlachtę, którą nawet pieśń ludowa zwała chleborobami; chociaż kozacka „taborszczyzna“ poprzerzynała ziemię ruską bezludnemi szlakami na 5 i 10 mil wszerz; chociaż hetmani kozaccy muzułmanom sprzedawali lud własny, będący jednéj z nimi wiary, swoich pomocników i popleczników, — wszystkiemu jednak mieli być winni Lachy.

„Po wielkiéj ruinie — tak te czasy nazywa autor i lud ukraiński, — zdarł [illegible] nowanie Moskwy, i osiedli tam Kozacy, zajęli [illegible] polskie ziemie. Ruski brzeg, próżny i bezludny, dostał się przepołowiony Polsce.

„Sądząc z wyrzekań kozackich od czasów Nalewajki do Chmielnickiego, należało się spodziewać, że na tatarskim brzegu Dniepru (pod rządami Moskwy) nastanie życie rajskie, a brzeg ruski (pod rządami Polski) stanie się piekielném pustkowiem, z którego wszelka żywa dusza ucieknie do moskiewskiéj Hetmańszczyzny, do swoich, jak w kobzarskich dumach uciekali jeńcy z niewoli bisurmańskiéj.

„Sądząc, że według piśmiennych tradycyi ukraińskich, panowie (polscy) żyli na Ukrainie jak w raju a chłopi męczyli się jak w piekle; że według babskich baśni naszych historyków, nie było granic ludzkiéj nędzy, niewoli i naigrawania pod jarzmem lackiem na ziemi, mlekiem i miodem płynącéj; że według dum kobzarskich, pomagacze panów, żydzi, nie tylko z bożych cerkwi się urągali, ale biednemu starcowi wydzierali jaja pod oknem wyproszone; sądząc z tego wszystkiego, należałoby lecicznie wnosić, że człowiek nie polezie w jarzmo, które skruszył w krwawéj katastrofie i nie powróci do piekła, z którego uciekł opalony i okaleczały.

„Ale, gdzietam!

„Zaledwo ubezpieczono traktatami nową granicę moskiewskiéj Hetmańszczyzny od polskiéj Ukrainy, zaraz poczęło się olbrzymie zbieganie nieulegającego nikomu narodu kozackiego pod panowanie szlacheckie. Ci sami ludzie, nad którymi według dum kobzarskich tak srodze znęcali się nawet w cerkwiach Lachy i żydzi (a kiedyż to, nota bene, czy wtedy, gdy każdy miał szablę w ręku a przed oczyma szlak o tysiącach ścieżek za progi dnieprowe?) ci sami ludzie, którym bezbożne, nieprawe i ludożercze państwo polskie zadawało neronowskie męczarnie i szatańskie krzywdy; ci ludzie, którzy z podszczucia popów krzyczeli, że lepiéj żyć w tureckiéj niewoli, niż pod lackiém panowaniem — ci sami ludzie cisnęli się teraz do ziemi tych samych Koniecpolskich, Potockich, Kalinowskich, Wiśniowieckich, Lubomirskich itd., których zamierzali zgładzić z oblicza ziemi, wyrznąć do nogi, wydusić, na Ukrainie, na całéj Rusi, ba i w całéj Polsce, tak, aby żadna żywa dusza nigdzie nie śmierdziała!

„Ku wielkiemu zdumieniu historyka próżna ta przestrzeń stała się wielce ludną, wesołą, rozkoszną i zakwitła takiemi dostatkami, że sami dziedzice, synowie i wnuki kozackich niedobitków, siedzący w Warszawie, zdziwieni pytali swoich rządzców: zkąd się bierze tyle pieniędzy, czy nie znaleźli jakiego skarbu, że szlą tyle złota i srebra z Ukrainy.

„I czémże odwdzięczyli się panom Lachom kozaccy i moskiewscy zbiegowie za rozkoszne przytulisko i za tę wolność w kupiectwie, rzemiośle, gospodarstwie i w gminie, która na zalanéj krwią lacką i kozacką ziemi wydała raj o pysznych barwach, pląsający i śpiewny?“

Po tych słowach przechodzi p. Kulisz do rzezi humańskiéj, w końcu zaś wzywa Polaków i Rusinów, aby dawne krzywdy wzajemne puścili w niepamięć.

„Siedzi zawzięty Rusin z swoim okrutnym tysiącletnim wrogiem, Lachem na ciasnéj przestrzeni, między dwoma morzami a wywołana stuletniém tumanieniém sierdzistość doprowadza ich obu do szaleństwa. Jak gdyby dwa lwy, przed którymi niegdyś drżał groźny całemu chrześciaństwu Bosfor — z wielkiego żalu o to, co było i już minęło, z wielkiéj rozpaczy wobec tego, co z pewnością nastąpić musi — rozdzierają jeden drugiemu piersi, aż do samego serca i krwawemi oczyma wściekłości spoglądają na te uciechę, którą wspólnym wrogom swoim sprawiają.

„Na tę obmierzłą walkę tracą obaj resztki sił, resztki swoich zasobów i jak owi gladyatorowie wobec rzymskich widzów, nawzajem śmierć sobie gotują, którą ani jeden z ich potomków chlubić się nie będzie.“ Na tém kończy się ta niepospolita broszura.

Od Polaków wymaga p. Kulisz, aby z staréj Rusi nie robili nowych Polaków i aby podawali bratnią dłoń do oświaty ciemnego ludu. Że pierwszego Polacy nie robią i robić nie myśleli nigdy, i że do drugiego z całym zapałem rękę podać są gotowi — nie potrzeba zapewniać. Ale kto przeprowadzi tę zgodę, i po któréj stronie jest szczera chęć do niéj?

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z prowincyi, 10 kwietnia.

(Jak posłowie głosować mieli?)

Ponieważ wróciłeś, Szanowny Redaktorze, do kwestyi zachowania się posłów polskich w sejmie berlińskim, pozwól stawić przeciwnikom, czy krytykom, jedno pytanie. Jakże Polacy mieli głosować? czy przeciw prawu kompromisowemu katolików i konserwatystów, robiących ustępstwa pierwszym? czy wstrzymać się od głosowania w kwestyi dobro kraju obchodzącéj?

Jestem przekonany, że żadnemu z posłów nawet przez myśl nie przeszło proponować takiego postępowania — jak nikomu przez myśl nie przeszło, żeby się polscy posłowie w parlamencie niemieckim mieli mięszać do wewnętrznéj konstytucyjnéj kwestyi niemieckopruskiéj z okazyi orędzia cesarskiego z dnia 4 stycznia r. b. choćby i sto krytyk w rodzaju „Ilu was było?“ mieli ściągnąć na siebie.

Z Górnego Śląska.

(Krach w Bytomiu. — Firma Ottona Friedlaendera). Stoły z [illegible] poważanych polskich firm, — dzieje się obecnie i u nas na Górnym Śląsku i to w Bytomiu, gdzie bardzo dobrze w świecie finansowym zaakredytowana firma Otto Friedlaender nagle i zupełnie niespodzianie wypłaty zawiesiła, wiele innych egzystencyi — jak to zwykle w razach takich bywa — na szwank i na obawy wielkie wystawiwszy.

Nikt się nie domyślał, że upadły przemysłowiec, pierwszorzędny przedsiębiorca w całém znaczeniu wyrazu tego, na chwiejnych stoi nogach. To téż wieść o tém bankructwie strasznie cały Śląsk przeraziła, mianowicie zaś Bytom i licznych polskich po hutach, kopalniach i fabrykach Friedlaenderowskich pracujących robotników, a nadto i tych, którzy zaoszczędzone swe grosze jako depozyta do kasy upadłéj firmy składali. Ale zadrżeli i głowacze nad głowaczami, jak banki niektóre, a pomiędzy niemi i Reichsbank!

Na dniu 30 z. m. zebrali się w Bytomiu wierzyciele upadłéj firmy bardzo licznie. Z tymczasowego bilansu pokazało się, że ośmiu milionom aktywów przeciwstawić należy przeszło 6 milionów marek pasywów! Obrachowano na tém posiedzeniu, że wszystkie huty, kopalnie i rękodzielnie Friedlaenderowskie w razie uregulowanego obrotu w pierwszym roku 230 tysięcy marek, a najdłużéj po roku 600 tysięcy marek czystego dochodu przynosić będą, tak, że są widoki, iż wierzyciele z czasem zaspokojeni będą, ale tylko w razie dalszéj, nieprzerwanéj pracy i dalszego zbytu produktów i wyrobów rzeczonéj firmy; w przeciwnym zaś razie, a mianowicie gdyby się lojalnym tym ustanowieniom inne, mniéj pojednawcze dały we znaki projekta, niebawemby runął zupełnie Otto Friedlaender, grzebiąc pod gruzami swemi liczne inne górnicze przedsiębiorstwo, czego Boże nie daj! gdyżby to dotkliwie na lud nasz roboczy oddziałać musiało.

Następnie uchwaliło zgromadzenie, by wybrać z siedmiu osób składające się kuratoryum, któreby dalszym biegiem zakładów upadłéj firmy na rachunek wierzycieli kierowało i przysposobieniem odpowiedniego materyału statystyczno-obrachunkowego się zajęło, by módz nowemu zgromadzeniu najpóźniéj po trzech tygodniach dokładny przedłożyć bilans i projekta, tyczące się stałego wyzyskiwania hut, kopalń i rękodzielni — słowem, wszelkich ruchomości i nieruchomości firmy Otto Friedlaender.

W téj chwili dowiadujemy się, że wyżéj wspomniany grom finansowy niebezpiecznie zagroził zdrowiu a nawet życiu radzcy komercyalnego dr. Friedlaendera, o którym to jeszcze powiedzieć musimy, że chętnie on dawał folgę dobroczynności, za co teraz szczere współczucie i żal niekłamany zbiera.

Lwów, 9 kwietnia.

(Święta. — Konsekracya ks. Soleckiego. — Proces socyalny. — Sprawozdanie poselskie. — Sp. Romaszkan. — Pożar. — Proces.)

(a) Tego roku przypadają nasze święta razem z ruskiemi. Zaiste można było korzystać z téj sposobności i nareszcie zrównać kalendarze, o co się tylu Rusinów, nawet wieśniaków upomina. Oby ta zgodność tegoroczna w kalendarzu co do świąt ruchomych przyniosła nam także zgodę w życiu naszém publicznem! Przy téj sposobności przesyłam życzenia wesołego Alleluja wam, jak i waszym czytelnikom, dzieląc się z wszystkimi jajkiem wielkanocném.

W trzecie święto wielkanocne odbędzie się w kaplicy ks. Arcybiskupa Wierzchlejskiego konsekracya ks. Soleckiego. Sędziwemu i niedomagającemu ks. Arcybiskupowi asystować będą nasi dwaj Biskupi greckokatoliccy, ks. Metropolita Józef i ks. Biskup Sylwester Sembratowicze. Ks. Biskup Solecki pozostanie jeszcze we Lwowie przez następny tydzień, poczém uda się do Przemyśla. — Ks. Prałat Łobos zaś udaje się do Krakowa, gdzie odbędzie się akt konsekracyi jego.

Mieliśmy tu w tych dniach proces socyalistyczny, w który zawikłane były dwie kobiety, Anna Sieroszewska i Marya Wiemuth, pośredniczące pomiędzy tutejszymi socyalistami a znanym z procesu krakowskiego Waryńskim, z którym Anna S. żyła w nieślubnym związku. Razem z niemi zasiadł na ławie oskarżonych mąż ostatniéj, Stanisław. Sąd uwolnił oskarżonych od zarzuconéj im winy, skazał tylko Annę Sieroszewską i Stanisława Wiemutha na 24 godzin aresztu za fałszywe meldowanie. To jednak zdaje się być pewném, że ich z granic państwa austryackiego wydalą.

Posłowie świętojurscy dr. Dobrjański Iwan i Kułaczkowskij zwołują walne zebrania wyborców celem zdania im sprawy ze swych czynności. Pierwszy przemawiać będzie w Stanisławowie, drugi w Dolinie. Wiadomo, że zeszłego roku p. Kułaczkowskij pomimo wezwania wyborców sprawy zdać nie chciał. Ciekawa rzec, co dziś im powie?

W zeszły czwartek umarł w Stanisławowie członek Izby panów, Mikołaj bar. Romaszkan, obywatel powszechnie szanowany.

Wielki pożar nawiedził miasteczko Żmigród. Zabudowania sądowe, kościół i znaczna część miasta zgorzały.

Będziemy tu mieli także zajmujący proces — à la w Rosyi. Dostawcę żywności dla wojska Mośka Pułtoraka aresztowano w tych dniech za fałszowanie dostarczanéj mąki dla wojska. Mięszał on z mąką rżaną mielone kasztany. Podobno kilku wyższych oficerów jest w téj sprawie skompromitowanych.

Rusini, narzekający ustawicznie na upośledzenie języka swego w szkołach i urzędach, mają nowy dowód, iż wszędzie są uwzględniani, że więc skargi ich nie mają najmniejszéj podstawy. Oto cesarz mianował dr. Ogonowskiego profesorem zwyczajnym austryackiego prawa cywilnego z ruskim językiem wykładowym. Fakt ten może zechce podnieść *Posener Zlg.*, ujmująca się tak gorliwie za uciśnionymi (!) Rusinami.

Berlin, 10 kwietnia.

(Wakacye. — Friedrichsruh, jezioro Garda — Zapiski stenograficzne. — Co się stanie z ustawą kościelno-polityczną w Izbie Panów? — Książę Ferdynand Radziwiłł. — Możebne ewentualności. — Baczność w obec konseowatystów!)

„Wysoka“ polityka poszła na wakacye.

Jego kanclerska Mość wypoczywa w Friedrichsruh! i snuje w myśli wątek swych niezgłębionych planów — i iście jak Wallenstein, coraz to większą dla współczesnych staje się zagadką.

Wiceprezes gabinetu, p. Puttkamer wyjechał do rodziny nad jezioro Garda, gdzie się uroczą naturą zachwyca zapomina o brzydkiéj polityce!

Tylko p. Gossler — mąż niestrudzonéj pracy i silnych, jak postronki nerwów (vide Gossler contra Stablewski), nie zważając na sielankowe wzdychanie poety: O rus quando ego te aspiciam? siedzi w Berlinie, aż do późnéj nocy załatwiając liczne sprawy, które wobec zaległych zapasów kościelno-politycznych napróżno załatwienia czekały. Powiadał mi téż jeden z jego radzców, że pan minister z wytrwałością nielada wartuje zapiski stenograficzne z ostatnich czasów — i gotuje się na nowe rozprawy w Izbie Panów, gdzie podobno książę Ferdynand Radziwiłł ponownie wystąpić zamierza i gdzie p. Gossler od razu na dwie mowy księcia Ordynata odpowiadać będzie musiał. Najgorszą jest ta okoliczność, że p. Gossler dotąd nie wie, jak książę kanclerz rozkaże sprawę kompromisu i ustawę w ogóle traktować w Izbie Panów — i że trzeba będzie zapewne iść za przykładem Juliusza Simona z jego czasów ministeryalnych i dać przedstawienie „tańca na jajach“ z wielką wprawą ekwilibrystyczną, ku prawicy i ku lewicy z równą skłaniając się giętkością i nie przerażając zbatecznemi podrygami tych, co siedzą w środku — a to wszystko w tym szlachetnym celu, aby mistrz i pan we Friedrichsruh nawet po uchwale w Izbie Panów nie był niczém związany.

Tymczasem po za kulisami usłużne Chochliki i Skierki pracują nad tém gorliwie, aby żaden Grabiec nie pokrzyżował planów księcia kanclerza.

Gdyby np. wysoka Izba panów przyjęła artykuły 4 i 5, to ustawa w ten sposób zmieniona musiałaby wrócić raz jeszcze do Izby deputowanych, gdzieby z pewnością w téj formie większości nie znalazła, gdyż ani Polacy, ani centrum, ani narodowo-liberalni za nią głosowaćby nie mogli. Z tego powodu sądzę, że większość Izby panów takiéj zmiany nie podejmie — chyba że „ex Friedrichsruh exibit vox,“ tj. że kanclerz rozkaże, iż bądź co bądź art. 4 i 5 zmartwychwstać mają. Nastąpićby to mogło w tym razie, gdyby Jego kanclerska Mość przez noc wydumał, że źle zrobił, godząc się na kompromis konserwatywno-katolicki — i gdyby chciał pogrzebać projekt rządowy tak zręcznie, iżby odpowiedzialność za to spadła nie na niego, lecz na Izbę panów. Być może, iż do tego nie przyjdzie — ale obawiam się, czy czasem książę kanclerz nie każe sobie przedłużyć terminu wyrażonego w § 1 po za 1 kwietnia 1883 i to z powodów taktycznych, jako téż z maryalnych. Po każdéj, choćby najmniejszéj zmianie ustawa wrócićby musiała do Izby poselskiéj — przez co kanclerz zyskałby na czasie, który dla niego mógłby być bardzo drogim.

Materyalny powód mógłby być ten, że kanclerz chciałby coś urwać z tego, co zyskają katolicy przez §§ 1—3a. Jest to atoli gra niebezpieczna, gdyż w Izbie poselskiéj projekt rządowy mógłby bardzo łatwo ponieść klęskę.

Nie bezzasadną jest pogłoska, że kanclerz tak długo chce mieć wolność działania co do nowéj ustawy kościelno-politycznéj, dopóki centrum nie zdecyduje się co do monopolu tytoniowego. Zapomina jednak książę przy tém, że Polacy i centrum nie zwykli się wdawać w parlamentarne „facyendy“, jak to trafnie powiedział poseł Szuman. Dziesięć lat w walce kulturnéj stali Polacy i centrum w zwartym szeregu przeciw kanclerzowi i przeciw polityce rządowéj — a stanowisko takie i nadal utrzymać będą umieli — bo wiedzą aż nadto dobrze, że siłę tylko z siebie samych czerpać mogą — i że kiedy lewica, prawica lub rząd stawają po stronie katolickiéj, to czynią to tylko we własnym interesie pod naciskiem zachowawczego instynktu. Dla tego baczność! — a przy ocenianiu sytuacyi pamiętajmy i o tém, że wybory za pasem!

Pastor Stöcker powiedział 31 marca, powtarzając słowa jednego z królów pruskich:

„Wir sind und bleiben Protestantisch bis auf die Knochen.“

Jesteśmy i pozostaniemy protestantami aż do szpiku kości.

Bóg zapłać za tę szczerość konserwatywną: „Protestantami, tylko w innym, kwaśniejszym sosie“, są i narodowo-liberalni — *i dla tego na podstawie pokrewieństwa łatwiéj się z nimi pokumać, niż z Polakami i katolikami — którzy takiém pokrewieństwem się nie szczycą.*

ZIEMIE POLSKIE.

* W *Prawit. Wiestn.* czytamy co następuje:

Rada państwa w połączonych departamentach praw i ekonomii państwowéj, oraz na plenarném swojém zebraniu, roztrząsnąwszy zakomunikowane sobie przez komitet ministrów przedstawienie [illegible] oświecenia narodowego o zwiększeniu wykładu [illegible] języka w gimnazyach i szkołach realnych wa[illegible] okręgu naukowego, wyraziła opinią:

1) na zwiększenie [illegible]a języka polskiego w gimnazyach i szkołach realnych warszawskiego okręgu naukowego asygnować corocznie po trzy tysiące sto sześćdziesiąt rubli z funduszów skarbu państwa i wnosić tę sumę we właściwe rubryki etatu wydatków ministeryum oświecenia narodowego.

2) Uchylając Najwyżéj pod dniem 11 lutego 1874 zatwierdzone postanowienie komitetu do spraw Królestwa Polskiego o zastósowaniu do realnych gimnazyów warszawskiego okręgu naukowego ustawy i etatów szkół realnych zarządu ministeryum oświecenia narodowego postanowić:

Lekcye we wszystkich wykładowych przedmiotach mają trwać godzinę.

Jego Cesarska Mość wyrażoną opinią rady państwa, pod dniem 2 lutego r. b., raczył Najwyżéj zatwierdzić i wykonać rozkazał.

— Podaliśmy za gazetami petersburgskiemi kilka dni temu treść i przebieg interesującego procesu wytoczonego przez p. Bonifacego Krupskiego skarbowi oraz tajnemu radzcy i b. ministrowi spraw wewnętrznych Makowowi i Szewiczowi. Proces ten narobił w prasie wiele hałasu i wrzawy i rzucił pewne światło na postępowanie rządu na Litwie. Fakta przez proces na jaw wyprowadzone, były tego rodzaju, że nawet dzienniki nie skłonne do wyrzekania o nich surowego sądu, jak *Nowoje Wremia*, odezwały się o najbardziéj interesowanych osobach, Makowie i Szewiczu w sposób potępiający. W odpowiedzi na to, pierwszy z nich nadesłał redakcyi list mający niby usprawiedliwić jego udział w nabyciu majątku Nowosiołki, a przedewszystkiém oczyścić go z zarzutu, że nabył go zbyt tanio.

Pan Makow pisze, że bynajmniéj „nie wstydzi się“ władać majątkiem jakoby „za tanio“ kupionym i usiłuje udowodnić, że majątek ten wcale nie nabył tanio. Zdanie swoje motywuje w ten sposób, że gdy wszedł w roku 1870 do Nowosiołek, majątek był ze szczętem zrujnowany, nie miał ani budynków porządnych ani inwentarza, słowem zbywało mu na tém wszystkiém co obecnie posiada, w dodatku, p. Makow był zniewolony przykupić sąsiedni majątek z powodu, że był daleko lepszy dom mieszkalny aniżeli w Nowosiołkach. Policzywszy poniesione na to wydatki p. Makow wylicza, że nabycie Nowosiołek kosztuje go 52,000 rubli, a ponieważ majątek wymaga nakładów melioracyjnych uskarża się jeszcze na to, że owe nakłady melioracyjne pochłaniają cały dochód — czyli, że własność majątku wynoszącego 3000 dziesiatym jest niczém, raczéj ciężarem niż korzyścią.

Mniemałem, pisze b. minister, że mam zupełne prawo przyjąć propozycyą władzy wyższéj i nabyć grunta od skarbu, skoro troszczyłem się tyle o dobro ludności w kraju, będąc najbliższym i bezpośrednim wykonawcą rozporządzeń nieboszczyka M. P. Murawiewa w sprawie obowiązkowego wykupu ziem włościańskich na mocy Ukazu z dnia 1 marca 1863 roku.

Jako rosyjski rolnik przyjmowałem téż najgorętszy udział w odnawianiu i budowie w okolicy prawosławnych cerkwi, w zbieraniu ofiar i założeniu szkoły maryjno-górskiéj gospodarczéj, któréj program sam opracowałem, podobnie jak i ustawę towarzystwa gospodarczego mińskiego. Piszę to wszystko nie dla tego, abym się miał pysznić, ale ażeby dowieść, że nie uczuwam żadnego „wstydu“, bo nie mam doń powodu i że sumiennie dążyłem do celu, dla którego przyzywano rosyjskich rolników do kraju zachodniego.

Ostatecznie powołuje się p. Makow na decyzyą senatu, który pretensye Krupskiego oddalił i tym sposobem położył koniec kwestyi. — Zaiste lepszego świadectwa działalności p. Makowa nie potrzeba!

— Korespondencye do *Mosk. Wiedom.* i *Nowego Wremieni* pisywane z Litwy, a będące w swéj treści pospolitemi donosami, zrobiły swoje. Rząd Ignatiewa na nowo rozpoczyna prześladowanie języka polskiego na Litwie, a z nim i narodowości. Znów w Wilnie zaczynają trapić po ulicach tych, którzy po polsku rozmawiają. Jednego z pierwszorzędnych wileńskich bławatnych kupców za to, że podał kupującemu rachunek napisany po polsku, skazano na 50 rs. kary. Postępowanie to władz moskiewskich na Litwie, jak sądzimy, wcale nie potrzebuje komentarzy. Dobrze ono ilustruje umizgi Skobielewów i tym podobnych.

— Sadyk pasza, Michał Czajkowski, przypomina się znów światu, a lepiéj było zaiste nie poruszać téj warstwy pyłu, która go otaczać zaczęła w Kijowie. Oto co pisze *Gazeta Narodowa* o wstępie, jaki Czajkowski dodał do swego artykułu przesłanego z majątku swego Borki (w gub. czernihowskiéj) do *Nowoje Wremieni* p. t. „Dwa słowa o Bośniakach.“

W ośmdziesiątym roku życia, oddalony od świata, zamknięty w tém ustroniu czernihowskiéj gubernii i nie mając nic lepszego do roboty, zajmuję się czytaniem gazet i rozmyślaniem o przeszłości a przedewszystkiem o moich politycznych błędach, z których szczerze i publicznie wyspowiadałem się i dla których w nagrodę méj skruchy otrzymałem wspaniałomyślną amnestyą od cara oswobodziciela. Obowiązkiem jest jednak moim dodać, że wszystkie te moje polskie błędy były zawsze napiętnowane wiernością i polityczną miłością Słowian i sprawy słowiańskiéj. Dawno już i z całego serca żywiłem przekonanie, że Moskwa jest moją wielką polityczną ojczyzną, i że tak jak ja, powinni na nią zapatrywać się ci z moich rodaków, którzy pragną zostać Polakami a zarazem chcą być członkami wielkiéj rodziny słowiańskiéj. Nie powinni oni wyłamywać się z więzów téj rodziny, lecz powinni emancypować się od Zachodu bo inaczéj nic w nich nie zostanie ani polskiego ani słowiańskiego, tak jak to widzimy nad Odrą, Łabą i na Pomorzu. Żeby tego losu uniknąć, winni Polacy zwrócić swe uczucia ku Wschodowi, na czele którego stoi bohaterskie, szlachetne i potężne mocarstwo słowiańskie, do którego nas ciągnie pokrewieństwo rodowe i polityczny interes. Pod wpływem właśnie tych rozmyślań, a raczéj przekonań, zacząłem odczytywać wszystko to, co zapisywałem w moim dzienniku podczas trzydziestoletniéj dyplomatycznéj i żołnierskiéj służby w Turcyi. A ponieważ teraz stoi na porządku dziennym sprawa bośniacka i hercegowińska, przeto mniemam, że nie będzie to zbytecznem, gdy się podzielę z publicznością uwagami, jakie w ciągu mego pobytu w Turcyi zebrałem co do ludności, zamieszkującéj te prowincye.

Tu autor przechodzi do opisu Bośniaków, a mówiąc o belgach, czyli szlachcie bośniackiéj, wspomina o szlachcie polskiéj, która, zdaniem jego, „zeszła z drogi, wykreślonéj Opatrznością i pod wpływem Jezuitów wkroczyła na bezdroża.“ A w końcu pisze p. Czajkowski tak:

Podobnie wielce gotów jestem i ja zgodzić się, że panslawizm to ideał niedościgniony dla tego chyba tylko, że nikt nie odważy się porwać za tak wielką i wspaniałą sprawą. Lecz jeżeli zjawi się bohater, który podejmie się tego zadania, natenczas uderzy godzina, w któréj Słowianie wypowiedzą swe dziejowe słowo, a panslawizm stanie na nogi i utrzyma się, podobnie jak się utrzymał germanizm.

Jutro popamy treść tego ustępu artykułu Czajkowskiego, w którym jest mowa o Polakach.

NIEMCY.

* Berlin, 10 kwietnia. Sprawy kościelne. Konsekracya ks. Roberta Herzoga na Biskupa odbędzie się w katedrze wrocławskiéj 21 maja, tj. w niedzielę przed Zielonemi Świątkami.

— Monopol tytoniu i monopol elektryczny. Parlamentowi niemieckiemu, który wedle doniesienia *Pest* zwołany będzie 27 kwietnia, przedłoży niewątpliwie Rada związkowa projekt zaprowadzenia monopolu na tytoń. *Nationalliberale Corresp.* stawiła niedawno twierdzenie, że projekt tego rodzaju może być dopiéro wniesiony po zmianie konstytucyi, który to zamiar jednak mógłby spełznąć na niczém, gdyby w Radzie związkowéj 14 głosów oświadczyło się przeciw proponowanéj zmianie. W sprawie téj zabrał téż w *National-Ztg.*

Teść Kaźmirza Wielkiego

(Henryk Żelazny, książę żegański).

Po śmierci Anny Aldony, owéj wesołéj, żywéj, w szumnéj muzyce, igrzyskach i pląsach rozmiłowanéj córy Gedymina, zawarł Kaźmirz W. powtórne śluby z Adelajdą, księżniczką heską. Była to pani bogobojna, potulna i dobrych obyczajów, zbyt jednakże różniła się charakterem i skłonnościami od królewskiego małżonka swego, aby mogła go przykuć na zawsze do siebie. Jakoż niezadługo opuszczona przez niestałego Kaźmirza, osiadła w Żarnowcu, szukając pociechy w religijnych ćwiczeniach, które jéj zjednały przychylność współczesnych kronikarzy. Z godnością i w milczeniu znosiła ona los swój, aż wreszcie, gdy Kaźmirz, rozgorzawszy gorącą miłością do Jadwigi, księżniczki żegańskiéj, córki Henryka Żelaznego i Anny mazowieckiéj, krzątać się począł około rozerwania węzła małżeńskiego z nienawistną sobie kobietą i na nią nawet zwalił przed stolicą apostolską winę nieszczęśliwego pożycia, wtedy dotknięta do żywego królowa opuściła kraj, w którym nie zaznała rozkoszy, i powróciwszy do ojczyzny, wytoczyła swą sprawę przed trybunał papiezki. Tymczasem Kaźmirz napróżno się starał uprzątnąć zapory, które mu nie dozwalały połączyć się z księżniczką żegańską. A były one niemałe, bo najprzód córka Henryka Żelaznego była z nim w czwartym stopniu spokrewnioną, a potém na rozwód z Adelajdą nie chciał Papież żadną miarą zezwolić. Ale Kaźmirz nie dał się niczém odwieść od raz powziętego zamiaru i, nie czekając dyspensy, wziął ślub z Jadwigą w r. 1357 lub w lipcu r. 1365, gdyż w tymże czasie, jak to z dokumentów wynika, bawił Henryk Żelazny w Krakowie, zkąd towarzyszył królowi do Kujaw.*) Pobłogosławił nieprawny ten związek niebaczny na przepisy kościelne duchowny, poufny i przyjaciel Kaźmirza. Miał nim być Jan, opat tyniecki, o którym to głoszono, że razu pewnego sprzedał perły ze skarbca klasztornego, by królowi dostarczyć pieniędzy na wyprawę do Litwy. Wedle innych Kaźmirz skłonił go do udzielenia ślubu zapewnieniem, że otrzymał papiezkie pozwolenie.

Tym sposobem jednakże sprawa nie została ubitą. Wstawiającym się za Kaźmirzem Ludwikowi węgierskiemu i matce tegoż, a siostrze króla polskiego, Elżbiecie, odpowiedział Papież, iż starać się owszém powinni, aby Adelajda odzyskała swe prawa, nie sądzi zaś, aby księżniczka żegańska zawiniła rozmyślnie, lecz że ją zapewnie zwiedziono. Daremném téż było poselstwo Biskupa nitrzańskiego do Awinionu, który z polecenia Elżbiety i Ludwika prosił Papieża, aby uznał fakt dokonany i ekskomuniki na króla polskiego nie rzucał. Urban V nie przystał na to. Udało się jednak później przebłagać Papieża. Jakoż rozwiązał on śluby z Adelajdą i ogłosił związek Kaźmirza z Jadwigą za ważny, co w r. 1368 raz jeszcze wyraźnie potwierdził na prośbę króla polskiego, któremu zarzucano, że podrobił dyspensę papiezką.

Owocem tego małżeństwa były dwie córki, które Ludwik po zgonie Króla Chłopków uwiózł do Węgier z obawy, aby nie stanęły na przeszkodzie dynastycznym jego zamiarom. Tam w obczyźnie uznał zwołany przez niecnego Ludwika sąd duchowny sieroty Kaźmirzowe, uszczuplone nadto w spadku po ojcu, za potomstwo nieprawych ślubów, lubo wyrok Urbana V tę sprawę był już na ich korzyść rozstrzygnął. Co się stało z młodszą Jadwigą, nie wiadomo, starszą Annę wydał Ludwik za hrabiego Wilhelma cylijskiego, w którego rodzinie „jakieś osobliwsze zbrodniarstwo przechodziło spadkiem z ojca na syna.“*) Córka tejże Anny, także Anna imieniem, któréj powrót do Polski tak samo przedstawił Szajnocha, zasiadła obok Jagiełły na tronie dziada.

Jak z córkami Kaźmirza W., tak i z ich matką Jadwigą niegodnie sobie postąpił Ludwik. Nie mogąc uzyskać tego, co jéj Kaźmirz testamentem przekazał, poszła ona około r. 1372 za Ruperta, księcia lignickiego.

Téj to Jadwigi ojciec, a teść Kaźmirza W., Henryk V Żelazny, książę na Żeganiu, to typ prawdziwy zniemczałego Piastowicza śląskiego; ruchliwy, niespokojny, żądny władzy i ziemi, pochopny do gwałtów i bezprawia, szamocący się to z sąsiadami, to z własnymi poddanymi. Po ojcu Henryku IV († 1342), który się mienił dziedzicem królestwa polskiego, wziął Henryk Żelazny oprócz księstwa żegańskiego i krośnieńskiego Świebodzin, Cylichowę, Kożuchów, Sprotawę, Zielonogórę i ziemię wschowską. Ostatnią, oderwaną niegdyś od Wielkopolski, odebrał mu zaraz w początku panowania jego, Kaźmirz W. Chcąc tę stratę powetować, rzucił się Henryk na Głogowę, którą ojcu jego wydarł był Jan czeski. Niezdolny jednakże oprzeć się przemagającym siłom króla czeskiego, zawarł z nim ugodę, mocą któréj uznał go zwierzchnikiem swoim, za co otrzymał połowę miasta Głogowy i przyrzeczenie pomocy w odzyskaniu ziem, które przeszły w posiadanie Kaźmirza W. Odtąd stał się Henryk gorącym zwolennikiem króla Jana i syna jego Karola IV, odtąd téż często przebywał w Pradze, najświetniejszéj i najweselszéj stolicy onych czasów. W nagrodę za usługi dał mu Karol IV w lenno hrabstwo kłodzkie. Widzimy go późniéj w orszaku Karola IV na koronacyi w Rzymie. Z tamtąd odbywa pielgrzymkę do Palestyny, a powróciwszy z ziemi św., walczy o posiadłości graniczne z sąsiadami swymi, panami Bibersteinami na Zorawie, których po uporczywéj walce zwycięża. W stanie [illegible] ości lubo wzrok zupełnie traci, nie opuszcza go jednak energia.*)

Kronika książąt polskich**) wysławia wprawdzie Henryka jako męża bogobojnego i dobrego rządzcę, inaczéj jednak odzywa się o nim katalog opatów żegańskich.***) Odbrzmiewają tam srogie skargi na bezwzględność księcia. Otóż zawodzi żale autor pierwszéj części katalogu, światły opat Ludolf, iż Henryk gwałtem i postrachem przymusił klasztor do zrzeczenia się młyna, który opat Trudwin kupił był od ojca jego. Ale już najwięcéj ucierpiał klasztor od księcia za czasów opata Teodoryka I. Dęby dziwnéj wysokości i objętości, wartości stu grzywien, kazał Henryk bez wiedzy i zezwolenia opata wycinać z lasu klasztornego, by je zużyć do machin wojennych — poddanych klasztoru, który bardzo znaczne posiadał włości, zmuszał do rozmaitych robót, a opornych zamykał do turmy. Gdy się zakonnicy skarżyli o to przed księciem, wybuchł Henryk wielkim gniewem i jął im się srodze odgrażać. Widząc taką zawziętość, dodaje opowiadacz tych wieści, sądzili opat i zakonnicy, że nie czas cierpieć, lecz, że ustąpić należy i dali księciu 100 grzywien jako okup za pojmanych poddanych klasztoru, drugie zaś sto pożyczyli mu dla ułagodzenia go i powstrzymania od nowych gwałtów. Rozzuchwalony łatwém zwycięstwem nazywał Henryk szyderczo Teodoryka I „dominum terrae et dominum Sagani“, a wyjeżdżając pewnego razu do miasta, wyprawił do opata posłańca ze złośliwém zapytaniem, ażaliby go wpuścić raczył.

Po śmierci Teodoryka I chciał Henryk mieć udział w oborze nowego opata, pewny, że zakonnicy opierać się jego woli nie ośmielą. Gdy więc czas wyboru nadszedł, wyprawił posłów do klasztoru, którzy oświadczyli mnichom, iż książę przysyła ich, aby klasztorowi, gdyby było potrzeba, polecić dobrego rządzcę. Ale zapóźno przybyli ci przyjaciele Joba, pisze z niekłamaną radością kronikarz, gdyż zakonnicy, obawiając się zapewne wmięszania się księcia do spraw wewnętrznych klasztoru, uwinęli się już byli z wyborem i wynieśli Mikołaja I na dostojność opata. O nim to donosi kronika, iż cisnące się hurmem do klasztoru strojne kobiety, które „juxta abusum illius temporis“ odwiedzały refektarz i cele zakonników, zatrzymywał w swojém własném mieszkaniu i zabawiał je rozmową „z wesołém obliczem, lecz z smutkiem w sercu“, aby tylko braci nie narażać na pokusy.

Tenże Mikołaj kupił wieś Rengisdorf od panów Hakinbornów, ale pomimo, że ci panowie mogli wedle swego przywileju sprzedać wieś komukolwiek, zarzucił Henryk opatowi, iż ciężko zawinił przeciwko niemu, pozbawiając go tak możnych lenników. Napróżno tłómaczył się Mikołaj. Książę zabronił sołtysom i chłopom siedmiu wsi płacić czynsz przynależny klasztorowi. Dopiero synowie jego potwierdzili zakupno, za co im opat złożyć musiał 150 grzywien.

Dla wyposażenia córek, Jadwigi i Anny, nałożył Henryk bezprawnie haracz na sołtysów i chłopów klasztornych, a gdy się zakonnicy wzbraniali przyzwolić na to, kazał książę pochwytać bydło klasztorne i nie wydał go dopóty, dopóki mu nie wypłacono stu grzywien, poczém odstąpił od żądania swego.

Usiłował także Henryk odwieść poddanych klasztoru od wierności opatowi i skłonić ich do złożenia sobie przysięgi, co mu się jednak nie udało. Wszyscy bowiem woleli mieć zwierzchnikiem klasztor, niż surowego księcia. Jeden tylko człowiek, niejaki Rothe, uległ namowom księcym. Nie wyszło mu to na dobre, gdyż wszyscy stronili od niego, jak od zapowietrzonego; obmywano nawet stołki, na których siadał.

Jeżeli Augustyanie żegańscy niechętném patrzyli okiem na Henryka, to już z całéj duszy nienawidziła go podległa mu szlachta, dla któréj nie znał pobłażania. Ona mu też nadała przydomek Żelaznego. Za karę kazał jéj jeździć Henryk bez siodła na koniu podwójnie, czasem potrójnie podkutym, niektórych sadowił tyłem do łba, najwinniejsi musieli boso chodzić po mieście, motłochowi na pośmiewisko. Ale za to téż zemściła się szlachta na srogim księciu. Pewnego razu kilku zuchwałych panków napadło w drodze niewidomego starca.*) Pojmanego i zakapturzonego wodzono długo po lasach wśród zniewag i naigrawań, poczém wtrącono do ciemnicy w kościele św. Jakóba w pobliżu Głogowy. Szczęściem udało się pewnemu sołtysowi, którego szlachta poprzednio była w témże miejscu osadziła, uciec z lochu i powiadomić mieszczan głogowskich o smutnéj doli księcia. Ci dopiero, pomni na przychylność jaką im Henryk okazywał, oswobodzili nieszczęśliwego i dopomogli mu do powrotu do Zegania, gdzie wkrótce potém dokonał życia 1369 r. w skutek przestrachu, którego mu bawił go wielki pożar miasta. Pochowany został obok ojca w kościele Augustyanów żegańskich. Wieść niesie, że pies wierny nie chciał opuścić miejsca, gdzie zwłoki jego złożono, dopóki sam nie zdechł, i dla tego to wyryto psa na nagrobku Henryka, który dotychczas widzieć można w kościele farnym żegańskim za głównym ołtarzem.

Książę ten tak gorąco kochał żonę, że go żartobliwie „księciem Katheran“ zwano. Miał on trzech synów Henryków. Najmłodszy z nich Henryk Wróbel, który po śmierci starszych braci odziedziczył wszystkie ojcowskie posiadłości, zginął, goniąc na ostre w turnieju lignickim 1389 roku. Potomkowie jego panowali w Żeganiu do r. 1472. Smutne i pełne tragiczności są dzieje tych ostatnich Piastowiczów żegańskich.

St. K.

---

*) Caro, Geschichte Polens, 330. Grotefend, Stammtafel der schles. Fürsten II podaje r. 1357.

*) Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło, I, 66.

*) Worbs, Geschichte des Herzogthums Sagan, 30.
**) Chronica Poloniae (Stenzel, Scipt. Rer. Sil. I, 151).
***) Catalogus Abbatum Sag. (Stenzel, I, 192 i n.).

*) Annales Glogovienses ed. Markgraf ad. a 1369.

łos poseł Lasker i w takiéj formie wypowiada swe zapatrywania: „Nie zgadzam się — pisze p. Lasker — na wątpliwość, wypowiedzianą niedawno przez *National-liberale Corresp.*, iż prawodawstwo Rzeszy nie ma prawa zaprowadzenia monopolu. Zamiar zaprowadzenia monopolu jest niewątpliwie nową formą podatku i za to go też trzeba uważać. W takim też razie przysługuje w téj sprawie parlamentowi niemieckiemu kompetencya na podstawie art. 4 nr. 2 konstytucyi Rzeszy. Zresztą należałoby też do kompetencyi administracyi i prawodawstwa Rzeszy, jeśliby państwo chciało na siebie przejąć jaki interes procederowy, lub gdyby taki interes miał być osobom prywatnym zakazany. Jestem zasadniczym przeciwnikiem monopolu tytoniu i o ile mi sił starczy, będę występował przeciw jego zaprowadzeniu, lecz nie odpowiada to z pewnością naszym ogólnym zapatrywaniom, aby wątpliwość kompetencyi Rzeszy wyzyskać dla naszych zamiarów.“

Podczas gdy *National-Ztg.* zgadza się całkiem na te wywody i opiera na nich całe rusztowanie nowych uwag, zaczepia ją *Germania*, i oświadczywszy, że *Nat.-Ztg.* zbyt powierzchownie na tę sprawę się zapatruje, tak daléj pisze: „Wedle nr. 2 art. 4 konstytucyi Rzeszy przysługuje Rzeszy kompetencya ze względu na prawodawstwo celne i handlowe i ze względu na sumy, mające być obrócone na cele Rzeszy. Rozstawione wyrazy nie są tu bez potrzeby umieszczone, a w razie gdyby je lekceważono, to parlament i Rada związkowa, dążąc do jednolitego państwa, mogłyby zaabsorbować źródła podatkowe narodu niemieckiego i ograniczyć poszczególne państwa na zapomogę pieniężną otrzymywaną z Rzeszy i przez to ograniczyć przysługujące im prawa. W takim razie mogłoby się zdarzyć, że różnorodne położenie ekonomiczne niektórych państw poszczególnych nie byłoby stósownie uwzględnione i część państw z krzywdą innych mniejszeby płaciła podatki. Jest to właśnie jednym z ważniejszych powodów, przemawiających przeciw monopolowi tytoniu, iż taki monopol bardzo boleśnie dałby się we znaki mieszkańcom Bremy, prowadzącym tak rozwinięty handel i uprawę tytoniu, — a daléj Hamburgowi, Badenii, Saksonii itd., podczas gdy np. Wyrtembergia z powodu stósunkowo mało rozwiniętego przemysłu tytoniowego brałaby z poszkodowaniem innych państw udział w dochodach z monopolu i dla tego spokojnie może głosować za monopolem. Prusy w tym względzie stoją w środku państw — w Prusach jednak monopol na tytoń w różny sposób pod względem ekonomicznym da się różnym okolicom we znaki.... My z naszéj strony uważamy, że dyskusya dotąd ani nie jest wyczerpana, ani też załatwiona.“

Wobec insynuacyi pism liberalnych, iż centrum z wdzięczności za nową ustawę kościelno-polityczną zgodzi się na monopol tytoniu, oświadcza *Germania*, iż frakcya katolicka za monopolem głosować nie będzie.

Ponieważ monopol tytoniu wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie ma w parlamencie widoków powodzenia, dla tego przyjaciele księcia Bismarcka łamią sobie głowę, w jaki sposób na innéj drodze dojść do sum, jakie kanclerz spodziewał się osięgnąć z monopolu na tytoń. I tak jakiś zwolennik ks. Bismarcka proponuje w niedawno wydanéj broszurze, aby państwo zaprowadziło monopol elektryczny, to jest „aby państwo wyzyskało elektryczność pod względem procederowym.“ Wspominamy tu tylko dla tego o tym dziwacznym projekcie, aby skonstatować, iż w głowach niemieckich coraz bardziéj rozsiada się komunizm państwowy. Taki komunizm jednak, jak w ogóle wszelkie komunizmy, są w praktyce bardzo niebezpieczne i grożą społeczeństwu wielką klęską.

— Zniesienie podatków. Minister skarbu ogłasza, iż na miesiąc czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień ustaje w wszystkich stopniach podatek klasyczny, klasyfikowany zaś podatek dochodowy w pięciu najniższych stopniach — i prócz tego za miesiąc maj nie będzie pobierany podatek klasyczny w sześciu najniższych stopniach.

— Nominacye. *Reichsanzeiger* ogłasza, iż tajny radzca de la Croix mianowany został dyrektorem w ministerstwie spraw wewnętrznych, tajny zaś radzca Zastrow dyrektorem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— Ambasador rosyjski u dworu berlińskiego pan Saburow przesłał księciu Bismarckowi w dniu rocznicy urodzin życzenia: za życzenia te podziękował natychmiast solenizat i to w następującéj formie:

Friedrichsruhe, 1. Avril 1882.

Je Vous remercie de coeur des bonnes paroles de Votre télégramme et me réjouis d'inaugurer ma nouvelle année par l'expression de sentiments personnels et politiques qui nous facilitent l'oeuvre à laquelle nous travaillons d'un commun accord.

v. Bismarck.

(Dziękuję Panu serdecznie za uprzejme słowa wyrażone w telegramie i cieszę się, że mogę rozpocząć nowy rok (życia) z wyrazem osobistych i politycznych uczuć, które nam ułatwiają dzieło, na którém w zgodzie pracujemy.)

— Zmiana planu nauk w gimnazyach i szkołach realnych. Wedle dotychczasowych przepisów rozpoczynano w gimnazyach w sekscie naukę łaciny, w kwincie język francuski, w kwarcie język grecki historyą i matematykę; od 31 marca rb. jednak wskutek rozporządzenia ministra spraw duchownych następujące nastąpią w planie nauki zmiany: nauka języka francuskiego rozpoczyna się w kwincie i to w 4 godzinach tygodniowo, w kwarcie na ten przedmiet poświęcone będzie 5 godzin tygodniowo, — w reszcie zaś klas język ten wykładany będzie tygodniowo w 2 godzinach. Nauka języka greckiego rozpocznie się dopiero w niższéj tercyi. Na język łaciński od seksty do tercyi niższéj będzie tygodniowo 1 godzina mniéj przeznaczona, aniżeli to dotąd bywało; w sekundach zaś dwie godziny mniéj. W skutek téj zmiany ma być w gimnazyach więcéj uwzględniona fizyka i historya naturalna a to w tym celu, by gimnazya i szkoły realne co do przedmiotów wykładanych zostały pod pewnym względem zrównane.

Dla tego też w szkołach realnych zostanie zwiększona liczba lekcyi języka łacińskiego zwłaszcza w wyższych klasach: za to mniéj godzin poświęconych będzie chemii, fizyce, matematyce i historyi naturalnéj. Co do ilości godzin przeznaczonych na naukę języka angielskiego, francuskiego, historyi i jeografii nie nastąpi w planie żadna zmiana. Ważném też jest rozporządzenie ministeryalne i pod tym względem, iż odtąd w szkołach realnych nie potrzebują wyżsi sekundanerzy przy promocyach składać osobnego egzaminu, zwłaszcza w jeografii i historyi naturalnéj.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wspomniana w dzisiajszym „Przeglądzie“ *Kuryera* petersburgska korespondencya *Pol. Corresp.* brzmi jak następuje:

W naszych (petersb.) sferach dworskich mówią z uznaniem i wdzięcznością o serdecznem przyjęciu, jakiego doznał w. książę Włodzimirz na dworze cesarskim w Wiedniu, a mówią to nie z tego powodu, jakoby miano żywić pewne obawy w tym względzie. Toć znanemi są niemniéj gościnność i dystyngowana rycerskość cesarza Franciszka Józefa, jak i serdeczność stósunku pomiędzy obu monarchami i dworami wiedeńskim i petersburgskim. Wiedział też każdy dobrze, że w. książę nie potrzebował koniecznie przejeżdżać przez Wiedeń, boć jadąc przez Berlin i Monachium, byłby stanął prędzéj w Włoszech. I ta to okoliczność pozwala przypuszczać, że przy układaniu programu podróży decydującym był w pierwszym rzędzie zamiar wyjaśnienia i uspokojenia najszerszych sfer. Dzięki serdecznemu przyjęciu, jakiego doznał w Wiedniu dostojny podróżny, cel ten został osięgnięty. W. książę Włodzimirz w najkrótszym czasie powróci do Petersburga. W powrocie nie pominie w. książę Berlina i zabawi tam dni kilka. Jego pobyt w stolicy niemieckiéj i zetknięcie się z decydującymi czynnikami niemieckiéj polityki, ubezpieczą i ugruntują jeszcze więcéj bezwątpienia pomyślne rezultaty podróży do Wiednia. Wiadomo, jakie to głębokie zaniepokojenie opanowało i szersze koła ludności pod względem utrzymania pokoju. Można to więc przyjąć jako pociechę, że usunięta została wątpliwość co do tych, na których ciąży pod tym względem wina, a pociecha ta na tém się zasadza, że ich zachowanie zostało źle przyjęte w najwyższém miejscu. Ze zaś to cesarskie niezadowolenie, sposób i miara, w jakiéj je okazano, nie dostały się do wiadomości szerokim kołom, to okoliczność ta nikogo nie zadziwi, kto sobie przypomni niezaprzeczone zasługi jenerała Skobielewa i ten fakt, że jenerał był towarzyszem broni cesarza. Inicyatywa do uspokojenia wyszła jedynie z Rosyi. Stało się zaś to za pomocą wielu środków, z których za najważniejszy można uważać misyą, którą w. księciu poruczył brat jego cesarski do dwóch sąsiednich monarchów. Znaczenie misyi téj zwiększa jeszcze bardziéj stanowisko, jakie w. książę zajmuje od czasu wstąpienia na tron cara Aleksandra.

Ponieważ wielkie zasługi hr. Kalnoky'ego około ułożenia stósunków rosyjsko-austryackich cieszą się tu zupełném i sympatyczném uznaniem, dla tego chętnie też tu dowiedziano się, że w. ks. Włodzimirz wywzajemnił się w sposób jak najuprzejmiejszy złożoną wizytą za odwiedziny austryackiego ministra spraw zagranicznych w Hofburgu. Tak samo nie uszło uwadze bardzo uprzedzające zachowanie w. księcia wobec niemieckiego ambasadora w Wiedniu; podczas gdy w. książę przybywszy powozem, oddał swe bilety u ambasadorów Anglii, Francyi i Włoch, to u księcia Reuss był z dłuższą wizytą w ambasadzie niemieckiéj.

ROSYA.

* *Mosk. Telegraf* otrzymał trzecie ostrzeżenie i zawieszony został na cztery miesiące.

— Zapadło postanowienie zwinięcia jenerał-gubernatorstwa Syberyi zachodniéj.

— Dzienniki donoszą, że jen. Czerniajew został naznaczony jenerał-gubernatorem turkiestańskim.

— Minister wojny, jenerał Wannowski, ma być mianowany prezesem komisyi robót fortyfikacyjnych na granicy zachodniéj. Prawdopodobnie projekt wypracowany przez jenerała Kaufmanna zostanie wprowadzony w wykonanie.

— M. Katkow obejmie podobno przy dworze stanowisko guwernera następcy tronu Mikołaja Aleksandrowicza.

— O świeżo aresztowanym nihiliście Kobyzewie, właściwie Bogdanowiczu, donoszą do *Pressy*, że poznano go w następujący sposób. Aresztowano dwóch nihilistów, z których każdy nazwał się Bogdanowiczem, gdy tymczasem szukano tylko jednego, o którym była mowa w zeznaniach Merkułowa. Nakazano więc odstawić ich do Petersburga. Tutaj nie chcieli obydwaj nic o sobie wypowiedzieć. Policya więc chwyciła się już po kilkakrotnie używanego środka, t. j. zwołała wszystkich dworników Petersburga, aby ci aresztowanego rozpoznawali. Stróże domu Mengelewa przy ulicy Sadowaja poznali natychmiast w Bogdanowiczu fałszywego kupca serów Kobyzewa. Początkowo przeczył temu aresztowany. Przyprowadzono więc z więzienia Jakimową, która przy wstępie do celi spostrzegłszy więźnia, zbladła, lecz natychmiast przyszła do siebie i oświadczyła, że go nigdzie nie widziała. Również i aresztowany oświadczył, że Jakimowéj wcale nie zna. Gdy atoli ją odprowadzano, odezwał się więzień: „Wiedziałem Anno, że mnie nigdy nie zdradzisz, nie chciałem atoli, aby zeznanie przymusem z ciebie wydostano,“ — a odwracając się do urzędników, rzekł: „Tak jest, jestem Kobyzewem z budki serowéj przy ulicy Sadowaja.“ — Innych zeznań więzień nie poczynił, nie powiedział nawet nic o swych straconych towarzyszach. Tego samego dnia przewieziono go do fortecy.

FRANCYA.

* Bardoux — o Bismarcku. Były minister francuski wyznań i oświaty, p. Bardoux, tak pisze w *Journal des Débats*:

Kwestye religijne odgrywają za granicą bardzo ważną rolę. Przyjęcie projektu rządowego w pruskiéj Izbie deputowanych w formie, jaką mu nadał kompromis — jest wypadkiem wielkiéj doniosłości. Od owéj chwili, w któréj Bismarck w parlamencie przed kilku miesiącami zdawał się napominać rząd włoski — jakiż niespodziany zwrot nastąpił w polityce Niemiec względem Kuryi rzymskiéj! Co za rozczarowanie w szeregach tych, którzy na półwyspie apenińskim z powodu sprawy tunetańskiéj chcieli zawiązać stósunki z tym mężem, z którego inicyatywy wyszło prawodawstwo walki kulturnéj! Pojmujemy upadek ducha w stronnictwie narodowo-liberalném, kiedy ujrzano, jak książę B. wybierać się zaczyna w drogę do Kanosy!

Niezawodnie w wykonaniu tego kompromisu dyskrecyjna władza wielką odgrywać będzie rolę — ale mimo to, cóżto za cofanie się wstecz? Nie rościmy sobie pretensyi do wykrycia tajnéj myśli, kryjącéj się po za tym odwrotem, ale czyż rzeczywiście głównym powodem miałaby być tylko nadzieja, iż Papież poleci katolickim posłom, aby głosowali za monopolem na tytoń? Rozstrzygały tutaj zapewne jeszcze inne, ogólniejsze względy, mające związek z dzisiejszém położeniem Europy. Zestawmy tylko ze sobą uchwałę Izby pruskiéj i to, co niegdyś referent przy obradach nad włoską ustawą gwarancyjną p. Bonghi napisał w styczniu r. b. w *Nuova antologia*:

„Leon XIII różni się od Piusa IX tylko w tém, że w miejscu gniewnéj i namiętnéj polityki kościelnéj postawił politykę polegającą wyłącznie na obliczeniu, a na miejscu gwałtownéj i nierozważnéj akcyi postawił ostrożne, stałe i spokojne zachowanie. Następstwem tego było to, że kanclerz niemiecki mógł się bez wielkiego trudu zbliżyć do Papieża i że Leon XIII starał się z Niemcami pojednać, aby następnie Papiestwo pozostało jedynie w walce z Włochami.“

W Neapolu miał p. Bonghi niedawno mowę, w któréj wyraził się mniéj optymistycznie. „Każdy widzi — były jego słowa — że kierunek, jakiego się chwycił rząd, doprowadzić nas musi do gwałtownych przesileń — a niestety środków uleczenia dopatrzyć się nie można.“ Czyżby te objawy nie zasługiwały na baczną uwagę? Wysnujmy z nich na dzisiaj ten jeden wniosek: Strzeżmy się, aby przy rozwięzywaniu trudnéj kwestyi stósunku Kościoła do państwa nie zapanował u nas duch sekciarstwa. Dziś nie można pozwolić na to, aby fanatyzm jakikolwiek i zkądkolwiek pochodzący — był ideą kierującą w polityce kościelno-politycznéj. Im umiarkowaniéj występować będziemy w polityce wewnętrznéj — tém większą siłę w odosobnieniu naszém mieć będziemy na zewnątrz. Jeden ze znakomitych mężów naszego wieku powiedział:

Nieustanne drażnienie wyznania, do którego przyznaje się wielka część narodu, *wyradza więcéj nienawiści, aniżeli poważne ataki. Państwowa tolerancya w rzeczach wiary jest najlepszą miarą stopnia cywilizacyi panującéj w kraju.*

TELEGRAMY.

Wiedeń, 10 kwietnia. Feldzeugmeister Filipowicz został na własne żądanie przeniesiony do Pragi jako jenerał komenderujący. Jenerałem komenderującym w Wiedniu został feldzeugmeister Bauer z Hermanstadtu a prezesem sądu wojennego feldmarszałek porucznik Döpfer.

Moskwa, 8 kwietnia. Ministerstwo wojny zamierza po ukończeniu tegorocznych ćwiczeń wojskowych rozpuścić do domu 37,000 żołnierzy. — Dziennik moskiewski *Telegraph* został zawieszony w wydawnictwie na przeciąg 4 miesięcy.

Wiedeń, 8 kwietnia. (Urzędowo.) W nocy z 4 na 5 bm. ujęty został po krótkiéj utarczce naczelnik powstańców Hamsic Bego z Durakowic wraz z 3 towarzyszami, z których jeden otrzymał ranę.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 11 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Nominacya Giersa (Zobacz dzisiejszy Przegląd) nie pociągnie za sobą żadnéj zmiany w zagranicznéj polityce rosyjskiéj, która została ściśle określoną w wydanym w dniu 16 marca 1881 roku a przez Giersa podpisanym manifeście. Polityka ta prawdziwie pokojowa pozostanie jeszcze długo programem rządu.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 8 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał proboszczowi i kanonikowi honorowemu ks. Kani w Poniżowicach pow. gliwickiego order orła czerwonego trzeciéj klasy z przepaską, a proboszczowi, dziekanowi i radzcy duchownemu ks. Droni w Sławęcicach, w powiecie kozielskim order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Od szanownego pana sędziego M. Łyskowskiego** odbieramy pismo następujące, które z przyjemnością zamieszczamy, przyklaskując z całego serca podanéj w niém myśli:

„Szanowny Redaktorze! Dnia 3 lipca rb. mija 25 lat, gdy stanął u nas w Poznaniu za staraniem niezmordowanem, poświęceniem, na które zdobyć się może tylko prawdziwie chrześciańska miłość, szukająca i znajdująca w szczęściu innych szczęście własne — klasztor Panien **Urszulanek** w Poznaniu.

Wskrzesicielką jego, a zarazem przełożoną bez przerwy prawie, była od początku i jest nią do dnia dzisiejszego, a da li Bóg będzie długie lata jeszcze:

Wielebna Matka **Bernarda Morawska.**

Wychowała i wypielęgnowała ona społeczeństwu naszemu w ciągu lat tych 25ciu, utwierdzała w bojaźni boskiéj, ćwiczyła w miłości bliźnich, kształcąc umysł, uszlachetniając serca — wiele setek có'r polskich. Nie ma pono rodu rozmaitych dzielnic naszych, w szczególności zaś Wielkopolski i Ziem pruskich, któryby z dobrodziejstw zakładu Urszulanek poznańskich nie był korzystał. Wielu z nas korzysta z nich do téj chwili, a i w przyszłości zapewne korzystać będzie — mimo utrudnienia, zgotowanego nam przez przemożne a wrogie wpływy zewnętrzne.

Atoli właśnie to przymusowe przeniesienie się zakładu pp. Urszulanek z Poznania do Krakowa spotęgować winno wdzięczność i przywiązanie, jakie zniewalają serca nasze ku Wielebnéj Matce Bernardzie. Dać z okazyi 25cioletniego jubileuszu działalności jéj błogiéj wyraz uczuciom naszym względem niéj, jest nie już obowiązkiem — jest niezdzowną potrzebną serc i sumienia naszego. Sądzimy, iż potrzebie téj najlepiéj zadość uczynimy, wspierając ją w dążności, która jest celem i treścią całego jéj żywota. Uczcijmy jubileusz klasztorku naszego i drogiéj nam Matki złożeniem ofiary, którąby ona wedle uznania swego dla dobra sierót polskich dysponować raczyła. Wszak pieniądz tak użyty, stokrotny w rozbitém społeczeństwie naszém przynosić powinien procent.... Wywdzięczmy się za miłość doznaną — zmnożeniem miłości téj środków! Jest to sposób uczczenia Dostojnéj Jubilatki, który sercu Jéj niewątpliwie najmilszym będzie.

Wiedząc, że daję niniejszém w myśl wielu rodaków, a w szczególności też matek i licznych wychowanek klasztornych pożądaną inicyatywę do dzieła, w którém udział wziąć im pilno, przesyłam za łaskawém pośrednictwem szanownéj redakcyi *Kuryera Poznańskiego* na

„fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj“

pięćdziesiąt marek.

Z uszanowaniem

Mieczysław Łyskowski.

Poznań w kwietniu 1882 r.“

* **Na księży na Syberyi.** Dziś nadesłali: ze składki u R. N. 2 floreny, Zbigniew Laurecki 1 fl., A. D. 5 fl., Kasprzycki 2 fl., Towarzystwo gospodarcze lwowskie 20 fl., pani Kornelia Tchorzynicka z Dąbrówki 50 fl. — razem 80 florenów czyli 136 marek 41 fen. — N. N. 3 marki. Razem 139 marek 41 fen.

* **Teatr.** Dziś „*Grube ryby*“. — Jutro pierwszy występ gościnny panny Maryi Deryng, artystki teatrów warszawskich. Daną będzie tragedya w 5 aktach Racyna p. t. „*Fedra*“ w przekładzie W. K. (Początek o godz. 7½).

* **Powietrze** podczas minionych Świąt Wielkanocnych mieliśmy bardzo chłodne. Pierwsze święto odznaczyło się nawet śniegiem, który po południu dość silnie pruszyć począł, a i w drugie święto spadło kilka drobnych płatków. Dziś nie wesoło wygląda na dworze.

* **W zeszły czwartek** przejeżdżało przez Poznań 30 emigrantów do Ameryki.

* **Ważna przestroga!** Przed dwoma czy trzema laty w pewnéj miejscowości Ślązka zdarzył się wypadek, że jakiś oszust niby z upoważnienia XX. Misyonarzy w Krakowie zbierał składki na rzecz Stowarzyszenia Trójcy Przenajświętszéj.

Ten sam wypadek — jak doniesiono XX. Misyonarzom listownie w dniu 6 kwietnia b. r. — zdarzył się w Małém D... na Górnym Ślązku, gdzie jakiś obcy człowiek na tenże sam cel i także niby z upoważnienia XX. Misyonarzy w jednéj tylko miejscowości wyłudził około 300 mrk.

Jeżeli się zatém gdzie zjawi tego rodzaju krzewiciel chwały Bożéj, niechajże każdy — zanim się odważy złożyć ofiarę na jego ręce — zażąda wprzód od niego dowodów uwierzytelniających jego wzniosłe posłannictwo. A najlepiéj będzie: jeżeli każdy osobiście porozumie się w sprawie téj ważnéj z XX. Misyonarzami w Krakowie na Kleparzu lit. 19.

Innego jeszcze rodzaju oszustwo może się zdarzyć w Poznaniu, przed którém ostrzega się Szanowną Publiczność:

W razie, gdyby w Poznaniu kto rozsprzedawał obrazy świętych lub historyczne, niby z upoważnienia XX. Misyonarzy i na cel dobroczynny, niechaj nikt nie daje wiary temu, bo XX. Misyonarze żadnych obrazów nikomu nie oddawali do rozsprzedania, ani też z nikim w żadne umowy pod tym względem nie wchodzą.

* **Piszą nam** z okolicy Kościana:

Szanowna Redakcyo *Kuryera Pozn.*!

Dla uwagi tych, którzy dla dogodzenia swéj ambicyi ubliżają nie tylko sobie, ale i polskości, proszę uprzejmie Szanowną Redakcyą *Kur. Pozn.* o korzystanie z niższego sprostowania:

Ow Filipek p. Cz., wspomniany w kronice miejscowéj *Kur. Pozn.* nr. 77, dobrze tu znany. Mniejsza o to; lecz prócz owego Filipka z Konopi jest tu jeszcze jeden taki patryota p. W., który również chodził z pytaniami do p. prezydenta, czy pan S. może należeć do dozoru szkoły (polsko-katolickiéj), jeżeli nie włada językiem wielkiego Vaterlandu. Doprawdy, że możnaby się p. W. zapytać, kto ma należeć do dozoru szkoły tam, gdzie przypadkowo nikt niemieckim językiem nie włada... jak się to często zdarza. — Czy Niemcy lub Zydzi? Takich patryotów można *G. Wielkop.* na seryo powinszować, przyczém powinien się i o tém dowiedzieć, że ów p. Cz. jest już w dniu 6 bm. przeznaczony do udzielania lekcyi języka niemieckiego, lecz wątpię, czy zadaniu temu zadość uczynić potrafi; — sądzę, że p. W. byłby do tego odpowiedniejszy. Nadmieniam, że podczas egzaminu nikt się z dozoru szkoły w szkole nie pokazał i to właśnie ci, którzy się o to dobijali.

* **W Śremie** odbędzie się w niedzielę dnia 16 kwietnia r. b. w sali p. B. Neumana teatr amatorski na cel dobroczynny. Grane mają być następujące sztuki: *Biały Ottello*, komedya w 1 akcie; *Stryj przyjechał*, komedya w 1 akcie; *Zbudziło się w niéj serce*, sielanka dramatyczna w 1 akcie ze śpiewami z muzyką B. Dembińskiego. Po przedstawieniu zabawa. — Spodziewać się należy, iż publiczność tak z miasta jak i okolicy licznie się w tym celu zbierze, już to przyczyniając się do wsparcia prawdziwie potrzebujących biednych, już to przyczyniając się z drugiéj strony do uświetnienia zabawy.

* **Punktualność wojskowa.** Jeden z dzienników węgierskich opowiada: Dnia 18 marca weterynarz wojskowy w mieście Torda odebrał sobie życie. W ostatniéj chwili jeszcze skreślił następujący raport do komendy wojskowéj, który pozostawił na stoliku: „Melduję pokornie, że się zabiłem. Torda, 18 marca 1882. Antoni Engelbrecht, c. k. weterynarz wojskowy.“

* **Teatr polski w Petersburgu** jest więc faktem dokonanym. Oto co piszą w *Kuryerze Warszawskim*: „Szanowny redaktorze! Kwestya teatru polskiego w Petersburgu ostatecznie rozwiązaną została. Na przychylne przedstawienie JW. ministra spraw wewnętrznych, hr. Ignatiewa, Najjaśniejszy Pan, w dniu 3 (15) marca r. b., Najmiłościwiéj zezwolić raczył: mnie, niżéj podpisanemu, Feliksowi Wesołowskiemu, urządzić i otworzyć stały teatr polski w Petersburgu, o czém już drogą urzędową, przez miejscowe władze zawiadomiony zostałem. Po ogłoszeniu téj wiadomości w urzędowym *Praw. Wiestniku* przystąpię stanowczo do urządzenia teatru, aby z początkiem następnego zimowego sezonu, t. j. z dniem 1 (13) września r. b., mój teatr polski w Petersburgu był otwartym dla publiczności i dawał jéj zawsze miłą i estetyczną rozrywkę. Podając o tém do publicznéj wiadomości, upraszam wszystkie pisma warszawskie o przedrukowanie téj wiadomości jako autentycznéj i niewątpliwéj. Feliks Wesołowski, właściciel teatru polskiego w Petersburgu.“

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 12 kwietnia, św. Konstancyi p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 50.

Długość dnia 13 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1069 Urodzenie królewicza Mieczysława syna Bolesława Śmiałego. — 1467 Malborg kupiony od Krzyżaków. — 1615 Potwierdzenie hołdu Kurlandyi i Semigalii.

(n) **Z dekanatu nowomiejskiego.** (S. p. ksiądz Szułczyński.) Dnia dzisiejszego odprawił się pogrzeb u św. Jana Chrzciciela w Poznaniu ś. p. ks. Józefa Kalasantego Szułczyńskiego, proboszcza dawniejszego tegoż kościoła, a zmarłego na dniu 3 bm. na probostwie pogorzelickiém. Nieboszczyk urodził się w roku 1813 w Krzywiniu, miasteczku powiatu kościańskiego. W czasie tym istniał jeszcze zakon Benedyktynów w pobliskim Lubiniu. Skoro tedy ukończył szkołę elementarną miejscową, oddali go pobożni rodzice Łukasz i Salomea z Kuczmerowiczów Szułczyńscy tymże Ojcom na dalsze nauki, by się mógł przysposobić do gimnazyum leszczyńskiego, które pod przewodnictwem zasłużonego dyrektora Stefazyusza aż do sekundy przebywszy, udał się do seminaryum duchownego w Poznaniu. Z początku odbierał studya pod kierownictwem XX. Misyonarzy, a po zreorganizowaniu tegoż seminaryum za najprzew. ś. p. Arcybiskupa Dunina, pod świeckimi profesorami ukończył teologiczne nauki i święcenia kapłańskie w r. 1837 odebrał.

Pierwsze miejsce otrzymał jako wikaryusz w Komornikach, probostwie ks. Prałata Gajerowicza, zkąd powołany został na wikaryusza katedralnego w Poznaniu właśnie w smutnym onym czasie, kiedy burzyć spokój Kościoła zaczął nieszczęsnéj pamięci Czerski. Ztąd zaszczycony prezentą ś. p. hrabiego Tytusa Działyńskiego, objął urząd

proboszcza w Bninie, które następnie zamienił z ks. proposzczem Płoszczewskim za zezwoleniem najprzew. ks. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego na beneficium św. Jana w Poznaniu wraz z filią Pogorzelicką, przy któréj po separacyi do śmierci pozostał.

Ktokolwiek znał nieboszczyka, ten mu należne odda pochwały: był to kapłan pełen gorliwości i ducha Bożego. W konfesyonale niezmordowany, na ambonie gorący kaznodzieja, w odprawianiu obowiązków kapłańskich najprzykładniejszy sługa Boży. Odpoczynku w ciągu dnia nie znał nigdy, zawsze czynny i zajęty; dopóki zdrowie pozwalało, trwał do północy na modlitwie. Wygody żadnéj nie znał, dla potrzeb kościoła hojny, tak, że przy zgonie zaledwie tyle zostawił, że na pogrzeb starczyło. Umarł po 3 dniach choroby wskutek zapalenia płuc.

Eksportacya, zaczęta od domu przy pożegnaniu parafii i reprezentacyi z dekanatów sąsiedzkich kapłanów, szła do Zerkowa, gdzie zwłoki Zmarłego przyjął proboszcz żerkowski ks. Łukaszewicz i odprowadził przez Nowe Miasto, Środę do Poznania. R. i. p.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Mowa żałobna** na cześć ś. p. księcia Adama Konstantego Czartoryskiego, zmarłego w Rokosowie dnia 19 grudnia 1880 r., powiedziana w kościele parafialnym krobskim na nabożeństwie żałobném dn. 23 grudnia przez ks. E. Likowskiego, wyszła w drukarni Jarosława Leitgebra, 8o, str. 16.

* **„Wszechświat."** Pod tym tytułem wyszedł przed kilku dniami pierwszy numer nowego „tygodnika popularnego, poświęconego naukom przyrodzonym", redagowanego przez pp. Eugeniusza Dziewulskiego i Bronisława Znatowicza, docentów chemii i fizyki uniwersytetu warszawskiego, z których pierwszy ostatnie miesiące spędził w Berlinie na studyach. W słowie wstępném p. Zn. kreśli różnicę badań naukowych w świecie starożytnym i nowożytnym. Pierwsi wedle słów jego bez dostatecznéj obserwacyi chcieli zaspokoić byle czém młodzieńczą swą ciekawość, i tworzyli szklane niebiosa nad sobą, bezgraniczny ocean w okół siebie, i udawali przekonanych, że wszystko już rozumieją. „Starożytność tchem jednym pragnęła wychylić do dna bezbrzeżny ocean wiedzy..." powiada autor wstępu. „Czasy dzisiejsze, dodaje, wyczerpują go po kropli, ale milionem ust łaknących", nie budują zaś Platonowych i Demokrytowych teoryi objaśniających wszystko, a będących dachem misternym na rusztowaniu tylko opartym. Zadaniem *Wszechświata* będzie zapoznawanie z tém, co już zrobiono na niwie nauk przyrodniczych, a dopiero na drugim planie dorzucanie własnych, z miejscowéj gliny ulepionych cegiełek do gmachu wiedzy ścisłéj. Prócz wstępu znajdujemy w pierwszym numerze *Wszechświata* początek odczytu profesora Oskara Fabiana: „O promienistym stanie materyi", sympatycznie skreślony przez prof. Augusta Wrześniowskiego życiorys uczonego przyrodnika i dobroczynnego obywatela Władysława księcia Lubomirskiego, wspomnienie z podróży po Peru rodaka naszego Jana Sztolcmana, i inne obszerniejsze i drobniejsze wiadomości. W obec stanowiska, jakie zajmują nauki przyrodnicze w rozwoju umysłu, zalecić tylko możemy nowe pismo tym, co dbają o harmonijne a niejednostronne ukształcenie.

* **Polnische Correspondenz** wyszedł numer 2 i zawiera następujące artykuły: *Sumus, ergo cognitetis.* — *Ein Betrag zur Information.* — *Zur Pathologie der Journalistik.* — Korespondencyą z Odesy i Przegląd polityczny.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Leitgeber z Chojnicy, Tietz z Wrocławia, Lepiarz z Leszna, Wiśniewski z Dzierzbina, Starzyński z Gdańska, Szyperski z Wojnowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 11 kwietnia 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedzenia —.— marek kwiecień 43.90, maj 44,40, czerwiec 45,—, lipiec 45,70, sierpień 46,30, wrzesień —,— w miejscu bez beczki 43,30.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 11 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100.40. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) —,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 60.—. Poznański bank prowincyonalny 122.50. 4% pożyczka państw. 101 —. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zasz. 119,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,10. Austr. noty bankowe 170,50. Polskie likw. listy 54,75. Rosyjskie bankowe noty 205,20 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, 11 kwietnia 1882. Kursa końcowe. 11 kwietni

Pszenica stale	
kwiecień-maj	228,–
wrzesień-paźdz.	208,50
Żyto wyżéj	
kwiecień-maj	156,25
maj-czerwiec	155,50
wrzesień-pazdz.	153,—
Oléj rzep. wyżéj	
kwiecień-maj	56,30
wrzesień-paźdz.	56,50
Okowita spok.	
w miejscu	44,40
kwiecień-maj	46,60
czerwiec-lipiec	47.60
sierpień-wrzesień	48,90
wrzesień-paźdz.	48,70
Owies	
kwiecień-maj	132,—
Wypow.-żyta wsp.	550
Wypow.-okow.kw.	42000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	134 30
Pr. consol. 4%	101,60
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent	100,50
Austr. banknoty	170,30
Austr. renta złota	80,60
Austr. losy 1860	120,80
Włochy . .	90,25
Rumuny . .	102,60
Ros. banknoty	205,50
Ros.-ang. pożyczki	85,50
Pol. 5% list. zast.	63,30
Pol. lik. l. zast.	55,—
Kredyty . . .	558,50
Kolej państwowa.	558,50
Lombardy . .	242,—
Usposob. słabiéj	

Szczecin, dnia 11 kwietnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale	
kwiecień-maj	224,50
maj czerwiec	220,—
Żyto stale	
kwiecień-maj	154,—
maj-czerwiec	153,50
czerwiec-lipiec	—,—
Rzepik	
wrześ.-paźdz.	258,—
Oléj rzep. b. pok.	
kwiecień-maj	55,75
wrześ.-paźdz.	55,75
Okowita słabo	
w miejscu	42,60
kwiecień-maj	45,30
czerwiec-lipiec	46,40
Petroleum	
kwiecień	7,30

Ś. p.

Maciéj Lubiński

umarł w 73 roku życia po kilkotygodniowéj ciężkiéj chorobie dnia 9 kwietnia, opatrzony śś. Sakramentami. (711)

Eksportacya do kościoła parafialnego w Kościelcu odbędzie się dnia 12go kwietnia o 5téj po południu, a spuszczenie zwłok do grobu dnia 13go po żałobnem nabożeństwie o 10téj, o czém wszystkim przyjaciołom, znajomym i krewnym donoszą w smutku pogrążeni

córka, zięć i wnuki.

Dzisiaj rano zakończył życie ś. p.

Dr. Jan Zimmermann

w Mogilnie. Eksportacya odbędzie się z domu żałoby do Trzemeszna w czwartek dnia 13 kwietnia 1882 o 12téj, pogrzeb tamże o 4téj po południu, żałobne nabożeństwo dnia następnego o 9téj z rana.

W smutku pogrążona żona i dzieci.

Mogilno dnia 10 kwietnia 1882.

Księgarnia

J. B. Langiego w Gnieźnie

poleca:

Pamiątka pierwszéj komunii

ozdobiona obrazkami 16° str. 62. Osobne wydanie dla chłopców i dla dziewcząt. (694)

Cena pojedyńczego egz. 10 fen. 50 egz. 4 m. 50 fen. 100 egz. 8 mrk. z przesyłką franko.

Nakładem moim wyszła i jest u mnie do nabycia:

Książka do nabożeństwa

na cześć Najśw. Maryi Panny nieustającéj pomocy.

Egz. bez oprawy kosztuje m. 1,50, oprawny zaś m. 2,50 do 2,74 do 3,50 i t. d. Adresować należy: (619)

G. Rzegota

Królewska Huta, Kronprinzenstr.

Katolicka

pensya panien

w Kościerzynie (Berent W/Pr.)

Najbliższa stacya kolejowa **Hoch-Stüblau.** Początek nauk 18 kwietnia. Egzamin selektanek czyli przyszłych nauczycielek odbędzie się 20—22 lipca. Opłata roczna 360 m. [620]

Nowy zakład zegarmistrzowski.

Wielki

wybór najrozmaitszych

zegarków.

Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancyą (895)

Leonard Marchlewski,

zegarmistrz.

Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.

M. Felerowicz

Magazyn garderoby męzkiéj

Stary Rynek nr. 52

odebrał i poleca **nowości w materyach franc., angielskich i krajowych fabryk** w wielkim wyborze po cenach jak zwykle umiarkowanych. (397)

Walne zebranie

Towarzystwa Pożyczkowego

Spółki zapisanéj

odbędzie się **dnia 16 kwietnia** o godzinie 5téj z południa w lokalu p. Winżewskiego. (713)

Zarząd.

Ks. Janas. W. Koczorowski. W. Wardęski.

Rezultaty dowodzą!

Dla właścicieli dóbr!!!

Wielka liczba dóbr, które podczas istnienia mego interesu tu w Poznaniu za mojem pośrednictwem właścicieli zmieniły, znów się w zeszłym sezonie przez następujące sprzedaże powiększyła, reprezentujące ogólną wartość 4½ miliona marek: (558)

Wieś rycerska Chyby powiat Poznański.
„ Ninino „ Obornicki.
„ W. Rybno „ Gnieźnieński.
„ Jeziorki „ Poznański.
„ Rybowo „ Wągrowiecki.
„ Górka „ Obornicki.

Również i na nadchodzący sezon odebrałem znowu mnóstwo zleceń od zamożnych kupców, kto przeto zamierza swoję posiadłość prędko i korzystnie sprzedać niechaj łaskawie w tym interesie z zaufaniem rychło do mnie się zgłosi. Zupełną dyskrecyą i rzetelność zaręczam.

Poznań, w marcu 1882.

LICHT, agent dóbr.

Rezultaty dowodzą!

Rezultaty dowodzą!

Według jednozgodnych orzeczeń wielkiéj liczby znakomitych **lekarzy szwajcarskich, niemieckich i austryackich** oraz wielu **fachowych pism lekarskich,** pigułki szwajcarskie przez **aptekarza Rysz. Brandta w Szafuzie z szwajcarskich ziół lekarskich** sporządzane, okazały się przez swe szczęśliwie dobrane składniki, nie zawierające wcale materyi szkodliwych, bardzo **rzetelnym, pewnym, bez bólu działającym i tanim** środkim leczniczym na **łagodne otwarcie kanałów,** na **usunięcie żółci i flegmy,** na **przeczyszczenie krwi,** oraz odżywienie i **wzmocnienie całego aparatu trwiącego.** Można je więc każdemu polecić.

Żądać należy wyraźnie **tylko pigułek szwajcarskich apt. Rysz. Brandta,** których wyłącznie w puszkach blaszanych, zawierających 50 pigułek po 1 m. — i w mniejszych puszkach na próby, zawierających 15 pigułek, po 35 fen. nabyć można. ☛ Każda puszka **prawdziwych pigułek szwajcarskich** musi być opatrzona w etykietę obok tu przedstawioną tj na czerwoném polu biały krzyż szwajcarski a w nim podobizna podpisu aptekarza Brandta. (139)

Prospekty, zawierające pomiędzy innemi liczne orzeczenia sfer fachowych o skutkach tych pigułek, prześlą niżéj wymienione apteki **franko.**

Główny skład na W. Ks. Poznańskie w **Poznaniu: w Radlauera Czerwonéj aptece, Dr. Wachsmanna,** u aptekarza **Kirschsteina, Stary Rynek 57, w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Śremie, Międzyrzeczu, Rawiczu, Pleszewie, Pile, Sierakowie, Książu i Szubinie.**

Prawdziwe genewskie zegarki

z fabryki Patek, Philippe & Co.

poleca (454)

W. SZULC, zegarmistrz

w Poznaniu, Bazar.

Kurs dla organistów.

Mając jeszcze kilka miejsc otwartych upraszam mających chęć wykształcić się na doskonałych organistów oraz i nabycia wprawy lub wyuczenia się gry na różnych instrumentach o wczesne zgłoszenia się. Warunki nader korzystne. Organista i dyrygent muzyki kościelnéj **Gorzelniaski** w Buku. Jest sposobność wyuczenia się introligatorstwa. (710)

OGRÓD

naprzeciw ogrodu zoologicznego jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. (618)

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w handlu żelaza

S. J. Auerbacha.

Lekarzowi

mówiącemu po polsku wskaże natychmiast korzystne miejsce J. Schleyer, handel drogeryi, ul. Szeroka nr. 13. (718)

Szyld

cynkowy do napisania firmy jest tanio do nabycia. Bliższe wiadomości ul. **Berlińska nr. 1 w cukieni.** (709)

Ucznia

z należytem wykształceniem szkólnem przyjmie (696)

A. Krzyżanowski.

Dwóch Rządców i administrator potrzebni do Polski od lipca, tutaj w kraju: 3 **ekonomów** żonatych, i 7 **kawalerów** od lipca, 2 kawalerów zaraz; **20 pisarzy** od lipca, **kilkanaście gospodyń, 3 gorzelanych, kilku kucharzy, kamerdynerów,** i kilka **garderobianych** zgłoszenia przyjmuje **Centralne biuro stręczeń** Piotra plac 2.

Nauczycieli domowych

z wyższą kwalifikacyą, także **muzykalnych** i kilka **nauczycielek egzaminowanych** i wysoko muzykalnych ma do umieszczenia od każdego czasu **Centralne bióro** Piotra plac Nr. 2. (714)

Poszukuje (691)

nauczyciela dom.

zaraz (pożądany nauczyciel elementarny) **J. Kwasek, Żydowo p. Szubin.** (691)

Pierwszorzędna Szkoła Realna miejska

oraz

Szkoła Przygotowawcza w Poznaniu.

Egzaminowanie i przyjmowanie nowych uczniów (ile na to miejsce pozwoli) odbywać się będzie w sobotę dnia 15 kwietnia od godziny 9téj przed południem. Zgłaszający się musi dostawić świadectwo szczepionéj ospy, metrykę i świadectwo odejścia ze szkoły, którą zwiedzał poprzednio.

Przy wstępie do klasy najniższéj, t. j. trzeciéj Szkoły Przygotowawczéj, nie wymaga się żadnych poprzednich wiadomości; językiem wykładowym w téj klasie, jako i w drugiéj klasie przygotowawczéj jest zarówno język niemiecki jako i polski.

Rok szkólny zaczyna się w poniedziałek dnia 17 kwietnia o godzinie 8méj z rana. (512)

Dyrektor Dr. Geist.

1. Świeże śledzie

z sieci wprost w beczułkę i na pocztę

2. Świeże delikatne śledzie solone

(w beczułce zaw. 55 sztuk) po 3 m.

3. Sledzie opiekane

świeże w wyborowym sosie zakonserwowane i (414)

4. W ostrym sosie mar. śledzie

po 3 marki 50 fen., około 10 funt. ciężka beczułka z franko przesyłką za pobraniem zaliczki.

Skrzynka wyborowych

wędzonych śledzi

z franko przesyłką 3 mrk. poleca

A. Schröder

Crőslin przy morzu Baltyckim. Obw. rej St alsundzki.

Wina czerwone

(Bordeaux)

Pontet Canet	1 m.	25	fen.
Meda Cantenac	1 „	50	„
Chateau d'aux	2 „	—	„
„ Margaux	2 „	50	„
„ Larose	3 „	—	„
„ Lafitte	4 „	—	„

przy odbiorze 12 butelek taniéj poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

(404) Poznań, Stary Rynek.

Składherbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną	Nr. III	po 3,00 marki za funt
„ „	Nr. II	po 4.00 marki za funt
„ „	Nr. I mocną	po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat		po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange	Nr. II	po 6 marek za funt
„	Nr. I	po 9 marek za funt.
Karawanową czarną		po 5 marek za funt
„ „	mocną	po 9 marek za funt

Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (666)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty dają rabat.

Szanownéj Publiczności pozwalam sobie zwrócić uwagę na bardzo korzystne kupno **kapeluszy, kwiatów, piór, kokard, koronek, czepków** itp. rzeczy w **składzie strojów, Zamkowa ul. nr. 2** na parterze wchód ze sieni.

(716) Z szacunkiem

Klichowska.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (42)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

☛ **Specyalność w oprawianiu obrazów.** ☚

10 jałowic rasy holenderskiéj stoi w Dom. **Mopanowie p. Obrzycko** na sprzedaż. (668)

Kościół ś. Pawła.

W sobotę d. 15 kwietnia 1882 wieczorem o godz. 7½

Koncert kościelny

dany przez

członków król. chóru tumskiego z Berlina

z łaskawym współudziałem organisty pana

Böttcher.

Bilety i programy do nabycia w nadwornéj księgarni i handlu muzykalii pp. (717)

Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.